Nr. 48 Kraków, czwartek 1 marca 1934 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Bezrobocze przedwiośnie

Nasz sprawozdawca lokalny zachwycał się wczoraj przedwiośniem, jakie od kilku dni mamy. Jako optymista — niewiadomo, z jakiego powodu — nie martwi się nawet zbytnio możliwością powrotu mrozów i śniegów — jak tysiące innych ludzi cieszy się tem, co przyroda daje: słońcem i ciepłemi podmuchami.

Jest przedwiośnie, ale dziwne i — powiedzmy odrazu — nieszczęśliwe. Jeżeli w tych dniach, biorąc w rachubę ostatni tydzień, w których naprawdę zapomniało się już, że to przecież jeszcze luty, bezrobocie wzrosło o 3.242 ludzi, to zaiste należy się dziwić, że zachodzi taka kolosalna różnica między zewnętrznemi objawami w naturze, a wewnętrznemi nieszczęściami rządzonej przez nią ludzkości — choćby na polskiej ziemi.

Aby użyć popularnego wyrażenia: najstarsi ludzie nie pamiętają, aby kiedykolwiek — 10 lat bezrobocia trwają dłużej niż 50 lat dobrych — o tej porze, przy takiej aurze, jaką ta zima nas obdarzyła, bezrobocie było tak wielkie i aby jeszcze u schyłku zimy hak rosło. Co za szalony skok: 372 tysiące bezrobotnych z końcem marca 1931, a okrągło 410 tysięcy z końcem lutego 1934! Jeżeli przejdziemy wszystkie, jakie mamy pod ręką, daty statystyczne od r. 1925, nie spotkamy się z taką liczbą, jaką obecnie rejestruje się widocznie albo jako dopust boży, z którym walczyć nie można, albo jako rzecz zupełnie naturalną, z którą walczyć nie potrzeba, bo sama przejdzie.

U nas — to należy przyznać — nie biorą tej nieszczęśliwej sprawy tak lekko; ani jej nie lekceważą, ani nie czekają na zmiłowanie, przeciwnie, a jakże, walczą z nią i to po kilka razy wkażdym tygodniu. Ale jak walczą? Każdą walkę ocenia się wedle jej wyniku, po mniejszem lub większem zwycięstwie czy po klęsce. U nas walczący czy nawołujący innych do walki o zwycięstwie całkowitem nie marzą; o połowie zwycięstwa mówią tylko półgębkiem, o klęsce nie chcą myśleć. A ta tymczasem już jest i to w rozmiarach przewyższających najbardziej pesymistyczne przewidywania.

Gdy przed dwoma laty utworzono fundusz pracy, sanacja trąbiła: koniec bezrobocia. Gdy przed jakimś rokiem wzmocniono fundusz pracy funduszem inwestycyjnym, ta sama sanacja wołała: teraz już napewno koniec. Rzeczywiście był koniec — złudzeniom, że z tej strony może być jakaś skuteczna walka z bezrobociem poza rzucaniem się jak ryba do wody. Co z tych i innych funduszów, co z wstawienia do budżetu pieniędzy na inwestycje, co z okólników i konferencyj, kiedy wszystkiemu temu stoi na przeszkodzie jedna, ale ważna drobnostka: brak pieniędzy! Fundusz pracy zeskromniał, zeszedł z maksymalnej sumy 100 milj. do 80, a w rzeczywistości będzie w stanie operować połową; o sprzedaży bonów inwestycyjnych, o której przedtem ciągle rozpisywano się, teraz ucichło; roboty z budżetu inwestycyjnego — czy minister skarbu jest pro-rokiem, aby był w stanie przewidzieć, jak się zacznie nowy rok budżetowy 1 kwietnia, t. j. czy nie będzie musiał zaaplikować oszczędności, najłatwiejszych w preliminowanych inwestycjach? Nie bez kozery upiera się przecież sanacja przy twierdzeniu, że budżet to pełnomocnictwo, które może, ale nie musi być wykonane.

Przedwiośnie — jak dla kogo. Może dla emerytów, którym słońce musi zastąpić niedożywienie wskutek ciągłego zmniejszenia poborów, ale nie dla klasy robotniczej w Polsce, dla której lepsza pora roku nie oznacza wcale lepszego jutra, nawet nadziei na lepsze.

B. poseł Mastek ciężko chory

Dowiadujemy się, że przebywający w więzieniu mokotowskiem więzień brzeski b. poseł Mastek jest ciężko chory. Jak wiadomo, tow. Mastek cierpi na cukrzycę; pobyt w więzieniu przyczynił się do tak znacznego pogorszenia stanu zdrowia, że obecnie zachodzi poważna obawa nawet o życie więźnia.

—ooo—

Rekordowe tempo Senatu

Senat obraduje nad budżetem. Jak obraduje? We wtorek odbyło się posiedzenie, które trwało 2 godziny. Na tem posiedzeniu załatwiono 7 budżetów, wśród nich tak obszerny, jak budżet ministerstwa spraw wojskowych. Nic dziwnego, że wobec takiej sprawności spodziewają się, że Senat nie wykorzysta ani w części należnych mu jeszcze dni do 15 marca, lecz załatwi się wcześniej tak, że — nie będzie już miał nic więcej do roboty.

Nie można się dziwić, że ten Senat przy tym swoim składzie dostarcza takich rekordów. Obradowała przedtem jego komisja skarbowo-budżetowa nad częściami budżetu, jak wychodziły z sejmowej komisji budżetowej. W wyniku tych obrad, które są miarodajne dla plenum, tak gruntownie przestudjowano budżet, że z wyjątkiem kilku drobnych przesunięć nic w nim nie uległo zmianie. Bo i poco się natężać? W Senacie jeszcze lepiej niż w Sejmie zdają sobie sprawę, że takie czy inne cyfry nie wpłyną na wykonanie budżetu, które z reguły odbiega daleko od uchwały. Papier jest cierpliwy, ale życie niewiele liczy się z tem, co na nim napisano.

W każdym razie ten rekord Senatu nie jest jeszcze najwyższym wyczynem sportowym. Mieliśmy już przecież 15-minutowe posiedzenia Sejmu, dlaczego Senat miałby być gorszy? Z wieku i urzędu miałby prawo zdystansować Sejm — może mu się to uda, dyskusja budżetowa jeszcze nieukończona.

—ooo—

Dyrekcja kolejowa w Stanisławowie ma być zwinięta?

Ze Stanisławowa donoszą nam, że obiega tam pogłoska, jakoby dyrekcja kolejowa w Stanisławowie miała być zwinięta i przyłączona do Lwowa. Już cały szereg wydanych zarządzeń personalnych ma poprzedzać tę zamierzoną likwidację. Jako uzasadnienie podaje ta pogloska **względy oszczędnościowe**, a nadto jakoby stwierdzone **niewłaściwości w gospodarce kolejowej** na tym terenie.

Likwidacja ta ma pozostawać w związku z planem ogólnym reorganizacji kolejnictwa, wedle którego miałyby nastąpić **zmiany terytorjalne** w dyrekcjach kolejowych w Krakowie, Katowicach i Radomiu.

Gdyby likwidacja tej dyrekcji kolejowej rzeczywiście miała nastąpić, dla miasta Stanisławowa byłoby to prawdziwą **katastrofą** gospodarczą i kulturalną. Dyrekcja kolejowa zatrudnia wielki zastęp ludzi, którzy w życiu miasta odgrywają niepoślednią rolę, nadto z siedzibą tej władzy związane jest **istnienie wielu gałęzi przemysłu i handlu.**

Przypomnieć trzeba dawno nurtujące **zamiary zabrania ze Stanisławowa warsztatów kolejowych**, ze zwinięciem dyrekcji zamiary te napewno odżyją i wówczas zostaną napewno przeprowadzone. To wszystko byłoby katastrofą dla miasta i katastrofą dla wielu ludzi nietylko w samym Stanisławowie.

Jest charakterystyczne, że im więcej jakaś część kraju manifestuje swą wiernopoddańczość wobec sanacji, tem więcej w polityce państwowej jest lekceważona. To odnosi się do całej polaci kresowej na wschodzie. A województwo stanisławowskie jest wybitnie sanacyjne, wszyscy jego „politycy" politykują tylko na rozkaz.

Podobnie jest zresztą we Lwowie, Tarnopolu, czy na Wołyniu. I wszędzie skutki są jednakowe. Zamrażanie wszelkiego życia.

Możeby jednak w tym wypadku pp. **Chowaniec**, czy **Seidler** nie byli tylko figurantami. Chodzi tu o egzystencję miasta i całej polaci kraju.

Słuchać i płacić — rządzić mają inni

Działo się na małym terenie i przy małoważnej sprawie, ale jest to wydarzenie charakterystyczne dla naszych stosunków i zresztą ma zastosowanie wszędzie. Na zgromadzeniu przedwyborczem w Dąbrowie Górniczej zebrani rzemieślnicy, kupcy i t. d. podnosili swoje żale, skarżyli się na ciężkie położenie, wysokie podatki i t. d. Na te skargi przewodniczący — niewątpliwie sanator — zareagował następującemi słowami:

— Jesteście od tego, aby płacić i słuchać, a nie rządzić. Te sprawy należą do kogo innego.

Prawdę powiedział ów przewodniczący. Obywatele są od tego, aby płacić i słuchać, rządzić zaś mają inni. Jaki głos mają teraz obywatele nietylko zresztą na terenie gminnym, ale w całem państwie? Kto się ich pyta o zdanie, gdy nakłada się coraz nowe ciężary, których wynikiem kto inny rozporządza? Ci obywatele, którzy dopiero teraz zorjentowali się i nieśmiało skarżą się, nie mogą mieć do nikogo pretensji, tylko do siebie samych. Jak sobie pościelili, tak śpią. W r. 1930 głosowali „z zapałem" na jedynkę, teraz ona — tak się to mówi — rządzi, a tamci to bydło wyborcze. Czy przy następnych wyborach powtórzy się ta historja?

„Gniew jest wielką siłą..."

Mowa senacka tow. Doroty Kłuszyńskiej

Mowę, wygłoszoną w poniedziałek w Senacie przez tow. D. *Kłuszyńską* pod czas debaty generalnej nad budżetem podajemy w brzmieniu dosłownem według stenogramu.

Red.

Dyskusja ma charakter zdecydowanie polityczny, a właściwy urzędowy temat dyskusji, t. j. **budżet,** prawie znikł. Cyfrowa strona budżetu niewiele obchodzi członków tej Izby.

POŁOŻENIE GOSPODARCZE.

P. Minister Skarbu wyda tyle setek miljonów, ile przyniosą do kas skarbowych najważniejsi funkcjonarjusze państwowi — to jest **egzekutorzy.** Poza tą sumą oczywiście niczego dokonać nie można. Gdyby można było kryzys wyrzucić precz większością głosów B. B. W. R., to byście to panowie byli dawno uczynili. Macie „murowaną" większość w Sejmie i w Senacie, wystarczyłoby na dany znak wstać, głosować; ale budżet można uchwalić taką czy inną większością, jednakże kryzysu w ten sposób nie usunie się. Tu nawet rozkaz marszałkowski nic nie pomoże; kryzys kpi ze wszystkich rozkazów. Senat patrzy na budżet przez reflektory, nastawione przez zręcznych zresztą aranżerów, na różowo. I panowie chcą, ażeby obywatele tego państwa wierzyli różowym reflektorom? Rzeczywista rzeczywistość musi budzić grozę w każdym człowieku, który **ma poczucie odpowiedzialności.**

Od roku 1928 wytwórczość spadła o 48 proc. Rzecz jasna, że równolegle ze spadkiem wytwórczości spadła możność zatrudniania ludzi, z 19 miljonów przepracowanych godzin spadliśmy na 12 miljonów. „Nożyce" stały się w Polsce poprostu przysłowiowe. Niema takiego mówcy, któryby nie musiał użyć tego wyrażenia „nożyce". Ale tych nożyc także nie można zamknąć żadną większością głosów, bo działają tu inne siły od panów w dużej mierze niezależne.

Jeżeli sobie ktokolwiek będzie wyobrażał, że ludność w Polsce dlatego, że zachowuje się spokojnie, nie zdaje sobie sprawy z sytuacji, to jest także w błędzie. I dlatego ja osobiście nie dziwię się, że p. Minister Skarbu, czy inni ministrowie wchodzą na trybunę i przemawiają „uspakajająco". Robią to tak samo referenci budżetu w Sejmie i w Senacie. Jest rzeczą dość ważną, ażeby panowie między sobą uzgodnili, czy mówią o **„dnie kryzysu"**, czy też o **„stabilizacji kryzysu'**, bo jedni mówią tak a inni inaczej. Skoro się **stabilizuje** kryzys, to przecież **niema poprawy.** I dlatego te jaskółki, te gołębice, które panowie wypuszczają ze swych klatek, a które mają obwieścić światu poprawę sytuacji, one **niczego nie obwieszczają.**

Jak wygląda to **„polepszenie" w cyfrach.** W miesiącu styczniu deficyt wynosił 37 miljonów, największy deficyt w ciągu 30 miesięcy deficytowych, przy 17 miljonach mniej wpływu do kas skarbowych. Czy to także się nazywa „polepszenie"?

SYTUACJA WSI.

Kiedy uchwalano reformę rolną, koło tej reformy szły słuchy: *bolszewicka reforma rolna.* Wtenczas jeszcze w Polsce lękano się bolszewików. Dziś Minister Spraw Zagranicznych jedzie do tych groźnych przed 10 laty bolszewików, pije z nimi z jednego kielicha, może nawet „bruderschaft", jeżeli bolszewicy chcieli (nie wiem, czy chcieli). A jak wygląda sytuacja najliczniejszej warstwy społecznej w Polsce?

Oto 3.369.000 t. zn. 70 proc. ogółu gospodarstw karłowatych siedzi na 8 miljonach ha gruntów, a 13 tysięcy majątków obszarniczych siedzi na 10 miljonach ha. A w budżecie jest bardzo... „wielka" suma wstawiona przez Pana Ministra Rolnictwa — 1 miljon zł. na... *przebudowę ustroju rolnego.* Cudotwórca, który za jeden miljon potrafi przebudować cały ustrój rolny w Polsce! Jeżeli Pan tego dokona, panie ministrze, to pierwsza składam Panu gratulacje. Tymczasem parcelanci, którzy mie li to nieszczęście, że kupili ziemię z tytułu reformy rolnej, na każdem ha mają po 1.300 zł. długu. Chciałabym widzieć, kiedy będą oni w stanie ten dług zapłacić? Oni tego długu nie zapłacą, bo przyjdą inni ludzie, przyjdą inne czasy, i takich długów nie potrzeba będzie płacić. Ale na fundusze dyspozycyjne, począwszy od 60.000 zł. dla Pana Prezydenta, a skończywszy na 60.000 dla Pana Ministra Skarbu, poprzez 8.000.000 dla M. S. W., 6 miljonów dla Ministerjum Spraw Wewnętrznych i t. d. Polska wyda prawie 24 miljony. Naczelne hasło — równowaga! Pewnie, że każdego człowieka równowaga ma wielką wartość i w budżecie też ma wielką wartość. Po wyborach brzeskich, kiedy Panowie wmaszerowaliście do obydwóch Izb w sile imponującej, rozpoczęła się Wasza pełna gospodarka, która w rezultacie przedstawia się w ten sposób: rok 1931-32 — 225 miljonów deficytu, 1932-33 — 312 miljonów deficytu, 1933-34 — 200 miljonów, 1934-35 — 223 miljony deficytu faktycznego, razem *okrągły miljardzik.* Nie można powiedzieć, żeby to była mała sumka! Można to nazwać „radosną twórczością" *robienia deficytu!* A skąd fundusze na pokrycie tego deficytu? Z dawnych nadwyżek — 300 miljonów, z pożyczki, którą się nazywa „narodową", a my ją nazywamy „dobrowolno - przymusową", bezprocentowe akcje Banku Polskiego.

I w ten sposób łata się ten budżet.

SPOŻYCIE.

A jak w tym „kraju szczęśliwości wygląda *spożycie?* Otóż, spożycie węgla spadło o 20 procent od roku 1930, nafty o 15 proc., a spożycie chleba i bułek o jakieś 25 do 30 proc. Zapałek w 1931 roku wyprodukowano jeszcze 112 tys. skrzyń a w roku 1933 już tylko 94 tys. skrzyń. Monopol Tytoniowy przyniósł w ciągu dwuch lat 195 milj. złotych mniej, to znaczy o 30 procent mniej.

BEZROBOCIE.

P. minister **Klarner** na Komisji Senackiej, kiedy omawiano Fundusz Pracy, zaryzykował twierdzenie, że liczba bezrobotnych, która w tej chwili wynosi 409.000, że ta niesłychanie wysoka cyfra powstała z tego, że ludzie rejestrują się **równocześnie w kilku** urzędach pracy— tak, jak gdyby na tych bezrobotnych limuzyny czekały i rozwoziły ich po kraju z jednego miejsca na drugie, by rejestrowali się we wszystkich urzędach pracy!

Owe czterysta kilka tysięcy bezrobotnych — jest to cyfra dowolna. Jestem głęboko przekonana, że cyfra bezrobotnych sięga w Polsce — nawet tych, którzy wchodzą w tej chwili w rachubę, jako rejestrowani — pięciuset tysięcy. Gdyby każdy bezrobotny miał tylko jedną osobę na utrzymaniu, a w Polsce wiadomo, że w rodzinie bywa po pięcioro czy sześcioro dzieci, to cyfra ta już sięga miljona. A jeżeli wezmiemy wieś to nie będzie żadnej przesady, jeżeli powiem, że najmniej pięć miljonów ludzi na wsi niema możności życia.

USTAWY ANTYROBOTNICZE.

W wielkich instytucjach, które się nazywają w tej chwili „ubezpieczalniami" siedzą ludzie, którzy głowią się, ażeby **nie dać,** nie ażeby przyjść z pomocą, lecz ażeby nie dać tym ludziom, którzy potrzebują pomocy, ażeby wykombinować takie przepisy i obwarować je takiemi dziesięcioma paragrafami by tego człowieka, który potrzebuje pomocy, nie dopuścić do niej. Wczoraj czytałam **„Kurjer Krakowski".** Widzę tytuł **„Dom warjatów".** W Polsce jest dość warjatów. Jeszcze jeden dom warjatów? Nie, „Domy warjatów" to — u**bezpieczalnie,** i to pismo „sanacyjne" kwalifikuje w ten sposób całą „ustawę scaleniową", którą myśmy tutaj zwalczali wszystkiemi stojącemi nam do dyspozycji środkami, a którą panowie byli łaskawi uchwalić na komendę, jak zawsze.

Dzisiejsze ubezpieczalnie — to się już nie nazywa Kasy Chorych — cisza tam jest i spokój. Nie przychodzą dziś i nie stoją w ogonkach ubezpieczeni. Każdy musi przynieść 10, 20 lub 30 groszy. Naturalnie, w tej Izbie, w tym zespole cyfry 10, 20 lub 30 groszy, to nie robi żadnego wrażenia. Ale gdyby kazało się płacić do instytucji tysiąc złotych, ciekawam, jakie mielibyście miny. Bo właśnie dla tych biedaków tam ubezpieczonych 10, 20 groszy odpowiada tysiącowi złotych niejednemu z bogatych ludzi. Nie przychodzą, bo nie są w stanie zapłacić tych 10 groszy. **(Głos na ławach B. B.:** Pani nas stanowczo przecenia). Ja was bardzo wysoko cenię, nie protestujcie panowie przeciw temu.

Przy porachunkach między dawnemi Kasami Chorych i ubezpieczalniami okazało się, że przemysłowcy zalegają 125 miljonów, a z tych 125 miljonów, 50 miljonów jest zabranych robotnikom przy wypłacie i **nie doprowadzonych** do Kas Chorych. Chciałabym usłyszeć z ust p. Ministra Sprawiedliwości, że **znajdzie się w Polsce prokurator, który tych panów, mających odwagę chować robotnicze pieniądze do kieszeni, pociągnie do odpowiedzialności nie politycznej, tylko zwyczajnej karnej za przywłaszczenie pieniędzy, które nie były ich własnością.**

PLAN INWESTYCYJNY.

W tej chwili szermuje się wielkiem słowem: **„Fundusz Pracy'.** „Fundusz Pracy" ma być tym cudownym lekiem na wszystkie ciężkie choroby, jakie w tej chwili przechodzi świat robotniczy w Polsce. **„Robotnik"** zatytułował odprawę, która była w Prezydjum Rady Ministrów dla dziennikarzy, jako **„zapowiedzi".** Wiadomo, kiedy ma być wesele, muszą być trzy razy zapowiedzi, ale zdarza się, że oblubieniec ucieka z kobierca ślubnego i nie dochodzi do ślubu. Mam wrażenie, że i z tych „zapowiedzi" tego wszystkiego, co panowie mówią, może nie być nic; 300 miljonów — to są pieniądze wyłuskane ze wszystkich budżetów. To nie są pieniądze „Funduszu Pracy". Ze wszystkich funduszów wyłuskano 300 miljonów i to ma iść na zatrudnienie robotników na **wielką skalę** we wszystkich działach! Ten medal ma drugą stronę. Stopa zarobków Funduszu Pracy, to 3 względnie 4 złote, a na dalszej prowincji 2.5 zł. Jeżeli zatrudni się w Polsce 100.000 (nie wierzę w liczbę 200.000), z takiemi zarobkami, to panowie chyba zrozumieją, w jakim stopniu będzie obniżony rynek zarobkowy w Polsce. Będziemy świadkami wielkich walk i strajków w obronie dotychczasowego stanu zarobków. „Fundusz Pracy" organizuje także obozy pracy. P. sen. **Iwanowski** nawet z łezką w oku mówił o obozach pracy, o tych młodzieńcach i jaką to będą mieli opiekę i jak będą wychowywani. Mam informacje, że w obozie pracy chłopcy uciekają z głodu, bo nie mają co jeść; siedzą tam, i za 50 gr. wykonywają pracę dorosłego człowieka. Panuje tam reżim wojskowy. Panowie całą Polskę chcą obrócić w jedne wielkie koszary. Z tej mąki dobrego chleba nie będzie. Ja to panom dziś przepowiadam, a mam to przekonanie, że za rok, o ile będziemy mieli możność spotkania się, bo nikt nie wie, co w niebie jest napisane, — będę mogła przypomnieć panom to przemówienie i stwierdzić, że moje przewidywania były słuszne i logiczne.

PRZESZEREGOWANIE.

Panowie tutaj powołują się na Anglję. Otóż niech i ja się powołam w tym wypadku na Anglję. W Anglji rzeczywiście bezrobocie spadło, chociaż Anglja jest krajem eksportowym o zupełnie innej strukturze społecznej aniżeli Polska. Tam bezrobocie spadło o pół miljona w przeciągu jednego roku, w stosunku do ogólnej liczby bezrobotnych o 17 proc. W uchwalonej w Anglji ustawie zwiększa się pobory urzędników i profesorów o 10 proc., a wiemy, jak wypadło u nas przeszeregowanie. Jeżeli odbiera się ludziom zarobki, rzecz oczywista, kurczy się spożycie.

Nie mam najmniejszego powodu do rozczulania się nad stanem urzędniczym, z tej prostej przyczyny, że to są wykonawcy w tej chwili woli obecnego „reżimu". Zresztą urzędnicy zawsze są tacy: idą za tym, kto ma władzę, Ale ja urzędnika traktuję, jako konsumenta i tylko z tego punktu widzenia ma on dla mnie w tym wypadku znaczenie.

Pan Minister Skarbu powiedział, że *nie będzie obniżki poborów.* Przyszła „Pożyczka Narodowa". Teraz przyszło przeszeregowanie, które, jeśli się nie mylę przynosi także miljon „oszczędności". A to wszystko się odbija na rynku spożywczym.

PERŁA KORONY POLSKIEJ.

Perłą w koronie polskiej nazywa się *Śląsk.* Górny Śląsk — ta perła — dzisiaj bardzo ma smętny wygląd; 120.000 bezrobotnych na Górnym Śląsku, na którym grasowali — nie mogę użyć innego wyrażenia — przedstawiciele przemysłu.

120.000 bezrobotnych na tak maleńkim kawałku ziemi, to jest cyfra druzgocąca i nie można powiedzieć, by ci, którzy tam siedzieli i mieli pilnować, ci strażnicy, że oni spełnili swoje zadanie. Nie wolno pominąć żadnej sposobności, ażeby nie dać wyrazu temu, jak ci „strażnicy" spełnili swój obowiązek wobec społeczeństwa polskiego w stosunku do tej prowincji, o którą toczył się taki bój, jaki toczył się o Górny Śląsk.

Najciekawsze z tego wszystkiego, że dyrektorzy „Wspólnoty Interesów", którzy ścigani przez polskie władze, uciekli na drugą stronę granicy, jak słyszałam, pobierają jeszcze pensje, które się im wypłaca z polskiego Górnego Śląska na Śląsk niemiecki.

Pan senator *Głąbiński* mówił o obcych kapitalistach, którzy gospodarują w Polsce. Nie mam specjalnego nabożeństwa do polskich kapitalistów. Polski kapitalista jest takim samym wyzyskiwaczem, jak i ten obcy kapitalista. I dlatego nie z tego punktu widzenia do tej sprawy podchodzę— tylko, że obcy kapitalista cały zysk, jaki dostaje ze swoich kapitałów, wywozi zagranicę. Proszę Panów, suma kapitałów, którą właśnie ci obcy kapitaliści wywieźli zagranicę, łącznie z procentami, które płaci Państwo, samorządy i t. d., dochodzi do sumy pół miljarda rocznie. Nie jest to suma obojętna, któraby nie miała żadnego znaczenia w życiu gospodarczem kraju.

WYCHOWANIE BEZWOLNYCH ISTOT.

Naszkicowałam zgrubsza obraz polskiej rzeczywistości. Na tem tle, zdawałoby się, znajdą się **lekarze,** którzy zaczną leczyć chory organizm, potrzebujący gwałtownie pomocy. Jeden z dzisiejszych dygnitarzy, jeśli się nie mylę, p. prezes rady ministrów **Jędrzejewicz,** powiedział, że obywatelom nie praw potrzeba, tylko obowiązków. To też wychofuje się w Polsce **nie obywateli,** tylko ludzi, którzyby **umieli słuchać;** całą Polskę sfery rządzące chciałyby dziś zaludnić **bezwolnemi istotami.** Społeczeństwu nakazuje się, aby ciągle chodziło z kadzidłem. **Tego najmocniejsza głowa nie wytrzyma.** Jest to szkodliwe i złe dla tych, którzy kadzą i dla tych, którym kadzą.

(Dokończenie na str. 2-ej).

(Dokończenie mowy tow. D. Kłuszyńskiej ze str. 2-ej)

Czy można się dziwić, że młodzież na progu swego życia pełna jest zwątpienia, rozpaczy, goryczy, nie widzi żadnego celu dla siebie w tym stanie rzeczy i jest zdolna wskutek tego do najstraszniejszych zbrodni.

Deptanie godności ludzkiej jest na porządku dziennym. Im kto niżej umie kark giąć, tem jest pewniejszy karjery. Na tej płaszczyźnie dopiero można zrozumieć, jak mogły w Polsce w 15 lat po odzyskaniu niepodległości powstać „sanacyjne" tezy konstytucyjne. To nie jest wypadek, że siadło 3 czy 4 ludzi w piśmie biegłych i napisało takie „tezy", bo tezy są konsekwencją tego, co się dzieje w Polsce od 1926 r.

KONSTYTUCJA.

Co to jest Konstytucja? Nie będę używała słów napuszonych, nie będę mówiła, że to jest księga praw. To jest **kawałek zapisanego papieru.** Zależnie od tego, kto jest jej stróżem, tak jest wykonywana. Przysięga na Konstytucję? Żadna asekuracja. **Widzieliśmy, jak przysięgano na Konstytucję i łamano ją.**

Od wewnętrznego ustosunkowania się sił zależy, jak wygląda ten kawałek zapisanego papieru. Dlatego nie przywiązuję tak wielkiej wagi do tego, jaką konstytucję w danych warunkach dane środowisko uchwali. Jeżeli jest dobra konstytucja, a są źli stróże, to z tej Konstytucji może nic nie wyjść. Jeżeli zaś jest Konstytucja nawet zła, to przedewszystkiem można ją zmienić, a powtóre zależy, kto ją wykonywa.

Dawanie najwyższej władzy takiej, jakiej żaden król, cesarz i „ubóstwiany monarcha" nie miał, prezydentowi w Polsce, jest wynikiem słabości dzisiejszych stosunków. **Ludzie nie mają wiary w siebie i dlatego szukają „wodza", któryby im przewodził. Ślepym zawsze trzeba prócz kija także przewodnika.**

BEZPRAWIE POD MASKĄ PRAWA.

W Polsce precedensy nabrały pewnego posmaku. Jeżeli mi wolno było raz, chociaż nie mam prawa, to mi wolno także jutro, chociaż dalej tego prawa nie mam. Są specjalne precedensy, które się nazywają prawno - państwowemi.

W Polsce wszystko się odbywa dla optyki. Przeprowadza się wybory do Sejmu, Senatu i samorządu, uchwala się ustawy „większością głosów", „praworządność" w stu procentach. *Ale przecież panowie nie będziecie wymagali, ażeby ludzie, którzy krytycznie ustosunkowują się do tych zagadnień, uważali to, co się dzieje w Polsce, za praworządne.* Dzisiaj w całym świecie w maskach cnoty i prawa przechadza się bezprawie. Dzisiaj bezprawie rządzi ogromną częścią Europy. Nazywa to się *faszyzmem.*

Godłem faszyzmu są rózgi i topór i pod tym godłem rózeg i toporu ma być ludzkość zbawiona! Nie, Panowie. *Nie wierzę ażeby rózgą i toporem można było wyprowadzić ludzkość z tej ciasnej ulicy, w której się dziś znalazła.*

PAKT Z NIEMCAMI.

Polska w tej chwili znalazła się w orbicie faszyzmu i dyktatury. Zawiera sojusze i pakty o nieagresji na lewo i na prawo. Zawiera sojusz z Sowietami, a potem powiada: „djabłu ogarek także", więc zawiera i z Niemcami, a potem obrażają się Sowiety.

Marszałek: Proszę poważnie mówić o paktach. Wyrażenie się „djabeł" jest nieodpowiednie i nie na miejscu i nie stoi na poziomie tej Wysokiej Izby. Proszę kontynuować swe przemówienie.

Tow **Kłuszyńska:** Ten pakt zawarty z Niemcami jest paktem, który musi budzić bardzo poważne zastrzeżenia.

Nikt nie pozazdrości mnie, ani mego obozu o to, ażebyśmy chcieli wojny, a jednak każdy rozumie, że temu najnowszemu polskiemu sprzymierzeńcowi, kanclerzowi **Hitlerowi**, w skórze jagnięcia jest bardzo nie do twarzy. Nikt nie uwierzy, ażeby Niemcy **Hitlera** ten okres dziesięcioletni „pokoju" na papierze nie wykorzystali do tego, ażeby wzmocnić swe siły i przeprowadzić dalsze dzieło ekspansji. Tymczasem chodzenie w orbicie faszyzmu musi wywołać bardzo poważny sprzeciw wszystkich obywateli, którzy swojego karku nie mają chęci ugiąć.

O CO WALCZYLI SOCJALIŚCI AUSTRJACCY?

Ofiarą faszyzmu padła w tej chwili klasa robotnicza Austrji. Można się odnosić do zagadnienia Socjalizmu tak albo inaczej, ale każdy musi przyznać, że podporą, podstawą niepodległości Austrji byli socjaliści. Byli to rycerze niezłomni, którzy walczyli o niepodległość swego kraju. Na obce dyktando z zagranicy wytoczono armaty, zburzono dwunastoletni dorobek gospodarczy i kulturalny Wiednia, mordowano kobiety i dzieci, a wszystko pod hasłem „chrześcijaństwa".

Jeżeli zaś mówię o socjalistach austrjackich, to nie dlatego, żeby wzbudzić dla nich współczucie. Walczyli z godnością i odwagą o swoje przekonania i o pracę swego życia. Ale dlatego mówię, żeby wszędzie, gdzie te słowa dojdą, klasa robotnicza wiedziała, że armatę wytacza się nietylko przeciw obcemu wrogowi, ale przeciw własnemu obywatelowi, przeciw „wrogowi wewnętrznemu", jak to się mówi nieraz, jeżeli zajdzie okoliczność, jak w Austrji.

Okrucieństwo, jakiego świadkami byliśmy w Wiedniu, jest dowodem tylko, że ci, którzy się tem okrucieństwem posługiwali, to są ludzie mali i słabi. Człowiek wielki, człowiek silny nie ucieka się do okrucieństwa.

SPRAWA ŁUCKA.

Jeżeli mówię o okrucieństwie, nie mogę pominąć milczeniem tego, co się w tej chwili dzieje także i na ziemiach polskich. **Mam na myśli proces, który się w tej chwili toczy w Łucku.** Tow. **Kopciński** przed dwoma laty z tej trybuny odczytał to wszystko, co napisało o wypadkach łuckich pismo „sanacyjne", jeżeli się nie mylę **„Przełom".** Ówczesny minister spraw wewnętrznych, p. generał **Składkowski,** odpowiedział: „Rozpędziłem całe to towarzystwo tych, którzy prowadzili to śledztwo". Trzy i pół roku upłynęło zanim nareszcie tych nieszczęśliwców, zmaltretowanych w nieprawdopodobny sposób, doprowadzono przed oblicze sędziowskie. I czegoż jesteśmy świadkami? Znowu nieprawdopodobnego okrucieństwa. Stu policjantów z pałkami stało na sali i robiło „porządek", kiedy ci ludzie opowiadali o swoich strasznych, zupełnie nieludzkich, przejściach, które przeżyli w okresie śledztwa.

WIĘŹNIOWIE POLITYCZNI.

W Polsce w więzieniach siedzi obecnie 46,000 ludzi. Najmniej drugie tyle są to więźniowie w śledztwie. Jeżeli do tego dodamy więźniów wojskowych, to mamy 100 tysięcy obywateli, którzy są w tej chwili w kolizji z obowiązującem prawem. **(Przerywania).** Pan senator powiada, że to nie jest dużo? Ja uważam, że to bardzo dużo. P. minister sprawiedliwości jednem pociągnięciem pióra powiedział: Niema więźniów politycznych, są tylko więźniowie. Jednakowo też traktuje się wszystkich w więzieniach, chociaż między więźniem politycznym, a więźniem przestępcą kryminalnym jest olbrzymia różnica. **W krajach bowiem, w których niema wolności, w więzieniach siedzą najlepsi obywatele. W dzisiejszych sferach rządzących jest dużo takich, którzy siedzieli w więzieniach i byli traktowani jako więźniowie polityczni.** Nikt ich nie zrównał z mordercami i podpalaczami i tego nie wolno było w Polsce także uczynić, chociażby ze względu na wspomnienia na przeżycia tych ludzi.

GRZECH ŚMIERTELNY.

Panowie stoją na stanowisku: „Po nas niech będzie potop". Nie, panowie, po nas co będzie — my tego nie wiemy. **Ale jest obowiązkiem tych, którzy rządzą, tych, którzy mają władzę, wytworzyć w kraju możliwości życia i egzystencji dla najszerszych warstw społeczeństwa, nietylko dla „elity".** Skąd się wzięło to słowo „elita"? Za to że ktoś walczył, za to, że ktoś poniósł ofiarę, za to nie należy go jeszcze złotem obsypywać. A gdyby nawet, to nie należy się to wyłącznie 15 — 20,000 wybranych, lecz należy dać swobodę obywatelom wszystkim, którzy tęsknili, żyli czemś i walczyli. Zdegenerowaliście ogromną masę obywateli, i powiedzieliście im, że są obywatelami 2, 3 i 4 klasy. To jest wasz grzech śmiertelny, od którego niema odpuszczenia.

GNIEW JEST WIELKĄ SIŁĄ.

To jest grzech, ciężki grzech, niesłychany, którego się nie zapomina i którego się z pewnością nie zapomni. **Kiedy patrzę na tę grupę ludzi, którzy mieli młodość „chmurną i górną", kiedy żyli rzeczywiście ideałami, to zdaje mi się tak, jakby oni stali dziś nad własną trumną, w której schowali wszystko, co było w nich najlepsze, i teraz, aby zagłuszyć sumienie, które jest w każdym człowieku, udają, że są silni, mocni, nieomal mocarze. To jest słabość, a nie wielkość.**

W dyskusji budżetowej trudno nie dać wyrazu temu wszystkiemu, co nurtuje duszę każdego z nas. Trzeba i należy powiedzieć, jak my oceniamy dzisiejszą sytuację. **Oceniamy ją jako niesłychanie groźną. Uważamy, że w tej chwili społeczeństwo polskie jest doprowadzone do stanu, którego ludzie nie są w stanie wytrzymać.** Nie chcę nikogo straszyć — **panowie macie armaty do swojej dyspozycji.** Zdawałoby się, że jesteśmy bezsilni. Nie, panowie!

Gniew jest wielką siłą, a słuszny gniew wcześniej czy później znajdzie swoje zadośćuczynienie. Klasa robotnicza nie pozwoli się zepchnąć na brzeg, na margines życia publicznego. **Nie stoję przed wami w charakterze dopraszającej się, nie pukam do niczyich drzwi. Wierzę, że klasa robotnicza znajdzie siłę, ażeby sobie te drzwi, jakie się przed nią zamyka, sama otworzyć.** (Oklaski na lewicy).

Międzynarodowy sport robotniczy w roku 1933

Rok 1933 był rokiem ataku na socjalistyczny ruch, stąd także na sport robotniczy. *Hitler* zrabował najwyższe wartości kulturalne. Najsilniejsza organizacja została zniszczona. Miljony członków niemieckich sportowców straciła międzynarodówka sportowa. *Hitler* zapomniał o tem, że właśnie socjalistyczne organizacje sportowe w Niemczech pierwsze rzuciły pomost porozumienia z innymi narodami tuż po wojnie.

Pomimo szykan i teroru *sport robotniczy rozwijał się pomyślnie w całym szeregu państw.*

Zarządzony przez Międzynarodówkę *światowy dzień sportu robotniczego stał się we wszystkich krajach wielką propagandą sportowo - polityczną przeciwko faszyzmowi.*

Masowe imprezy sportowe wszędzie się udawały. Dziesiątki tysięcy sportowców demonstrowało i przysięgało wierność ideałom sportowej międzynarodówki socjalistycznej.

Rozgrywano w dalszym ciągu mistrzostwa europejskie. Brały w nich udział: *Austrja, Polska, Belgja, Francja, Holandja, Łotwa, Szwajcarja, Finlandja, Danja, Norwegja, Węgry* i *Czechosłowacja.*

W roku 1934 zapadną rozstrzygnięcia.

Północne państwa były aktywne specjalnie *w lekkiej atletyce.* W tych konkurencjach *Norwedzy* okazali się największymi konkurentami *Finów.* Należy podkreślić dobry rozwój lekkiej atletyki w *Danji.*

Kolarstwo koncentrowało się przedewszystkiem w *Austrji, Belgji, Francji* i *Czechosłowacji,* przyczem biegi uliczne cieszyły się powodzeniem.

Sport motocyklowy również silnie się wzmógł.

Piłka ręczna nieco osłabła. Stało się to skutkiem odpadnięcia Niemiec. Natomiast inne gry ruchowe wzrosły na sile. Szczególnie *siatkówka.*

Gry szachowe były przedmiotem kilku międzynarodowych turniejów.

Sport zimowy cieszył się popularnością zwłaszcza nad granicą górską. *Hokej* zyskał wielu nowych zwolenników. *Jazda na nartach* stała się ulubionym sportem. W najbliższym czasie stanie się ona sportem masowym dla klasy robotniczej. Kilka związków zorganizowało specjalne zawody narciarskie.

Ciężka atletyka była bardzo aktywna. Nie tylko w północnych krajach, ale także w Austrji i na Węgrzech rozegrano zawody zapaśnicze.

Wyjazd austrjackich pływaków do Belgji; Francji i Holandji ożywił sport pływacki w tych krajach.

Gimnastycy zorganizowali w Pradze turniej trzech państw: Czechosłowacja, Niemcy i Szwajcarja. *Tutaj Niemcy uzyskali ostatnie zwycięstwo.* Rewanż między Niemcami a Szwajcarami, jaki się miał odbyć w Lipsku, został policyjnie zabroniony.

W imię solidarności z towarzyszami Austrji

Otrzymaliśmy list następujący. *Red.*

W wyniku klęski naszych towarzyszy w Austrji **setki dzieci pozostały sierotami.**

Sierotom tym grozi głód i nędza i rzecz jeszcze straszniejsza — filantropja chrześcijańskich morderców i wychowanie w duchu faszystowskim.

Powodowani moralnym obowiązkiem międzynarodowej solidarności proletarjatu, oświadczamy niniejszem, iż **przyjmiemy na wychowanie sierotę chłopca, bez różnicy wieku, narodowości i wyznania.**

Przyrzekamy uroczyście, iż dziecko to, jako drogocenny depozyt, wychowamy w duchu szczerego socjalizmu i wespół z naszemi dziećmi przygotujemy do walki o Socjalizm.

Zgadzamy się na kontrolę wychowania przez władze partyjne austrjackiej Socjalnej Demokracji, względnie przez władze PPS.

Równocześnie wzywamy wszystkich członków Polskiej Partji Socjalistycznej, których warunki materjalne na to pozwalają, by również spełnili swój obowiązek solidarności wobec międzynarodowego Socjalizmu.

Z socjalistycznem pozdrowieniem

MARJA ŻBIKOWSKA,
ANTONI ŻBIKOWSKI.

Tomaszów Lubelski, ul. Lwowska 49.

Konająca do więzienia

NA TOW. ADELAJDĘ POPP CZEKA W SZPITALU POLICJA

Siepacze Dollfussa mają już za mało dobijania rannych w walce; zaczynają sięgać po konających, którzy w ostatnich walkach nie brali żadnego udziału. W tych dniach do szpitala miejskiego w Wiedniu, w którym leży ciężko chora na raka tow. Adelajda Poppowa, była generalna sekretarka Międzynarodówki Socjalistycznej dla spraw organizacji kobiet (znana wielu towarzyszom polskim jeszcze jako Dworzakówna, autorka znanych starszej generacji socjalistów „Wspomnień młodej robotnicy"), przybyła policja z nakazem uwięzienia chorej, żądając natychmiastowego jej wydania.

Lekarz naczelny odmówił stanowczo wydania tow. Poppowej, znajdującej się w bardzo ciężkim stanie, motywując swoją odmowę tem, że założono jej właśnie kapsułkę radową. Po dłuższych pertraktacjach zgodził się „chrześcijański" rząd pozostawić tow. Poppową narazie w szpitalu na słowo honoru naczelnego lekarza, że gdy kapsułka radowa zostanie zdjęta zawiadomi o tem natychmiast dyżurujących w przedsionku policjantów, którzy wtenczas natychmiast przewiozą chorą staruszkę do więzienia.

Zaznaczyć należy, że tow. Poppowa jest od dłuższego czasu obłożnie chora, a od wszelkiej pracy partyjnej musiała się usunąć już przed 2 laty wobec objawów straszliwej choroby, uniemożliwiającej jej jakąkolwiek działalność publiczną, tak że w „buncie" nie mogła mieć najmniejszego udziału. Jedyną jej „zbrodnią" jest to, że jest socjalistką.

Pozatem jest już skazana na śmierć przez chorobę, gdyż w 66-ym roku życia rak jest zawsze śmiertelny. Jedynym celem aresztowania jej może być zatrucie jej ostatnich chwil. Kapitalistyczni sadyści nie mogą się pogodzić z myślą, że nad łożem sędziwej bojownicy proletarjatu mogłaby się w godzinie jej śmierci pochylić jakaś życzliwa, choćby obca, twarz. Niech umiera wśród katów!

Bezsensowne to okrucieństwo niewątpliwie uzyska równie serdeczne błogosławieństwo papieża, jak i masowe mordy kobiet i dzieci i wleczenie rannych na szubienicę.

—ooo—

Z DNIA

WIEDEŃSKA MIZZI I KRAKOWSKI BUBI

Tymczasem zamilkła wojna na ulicach Wiednia. Starto krew robotniczą z bruków miasta, a „chrześcijański" kanclerz śpi spokojnie.

Gdy cywilizowany świat z obrzydzeniem mówi dziś o arcykulturalnym wyczynie „chrześcijańskiego" kanclerza, który z własnym narodem rozmawia przy pomocy armat — raz po raz pojawiają się międzynarodowi heimwehrowcy, odczuwający dziką rozkosz na samo wspomnienie, że tyle czerwonej popłynęło krwi. Ale są i tacy, którzy absolutnie nic nie czują.

W obszernym reportażu „Światowida" z krwawego karnawału Wiednia nie znajdziemy ani śladu głosu człowieczego serca, ani krzty uczucia, które protestem sumienia ustala fakty. Sucha rejestracja wyadków i rzeczy, inwentaryzacja i tylko tyle. Marxhof, Grinzing, Floridsdorf, Stadtlau, Simmering — to tylko nazwy.

Ale wśród tych bezpłciowych słów reportera „Światowida" znajduje się ciekawy szczegół:

We Wiedniu bez zmian. Otwarto kawiarnie, otwarto butelki szampana, otwarto kina. — Jakiś Bubi wziął pod rękę jakąś Mizzi i poszedł z nią do kina Favoriten. Na srebrnym ekranie amerykański film. Bandyci strzelają do niewinnych ludzi. Mizzi drży ze strachu. Raz po raz wyrywa się jej z ust okrzyk: Jessas! Um Gotteswillen! Jeszcze ma w pamięci niedawne krwawe dni. Obrazy bandytów, atakujących gmach banku, wytwarzały w niej asocjacje myślowe. Słyszała o Marxhofie, słyszała o strzelaniu do niewinnych ludzi. Wykrzykuje więc z przerażeniem: Jessas! Um Gotteswillen! Aż Bubi uznał za stosowne uspokajać ją:

— Mizzi, das ist doch Kino!

Mizzi dała się przekonać, że to tylko kino:

— Du hast Recht, Bubi, das ist bloss Kino!

Durny Bubi! Mizzi stanowczo miała rację, wierząc, że bandyci strzelający do niewinnych ludzi, to nietylko gra świateł na srebrnym ekranie.

Wiemy już, co myślał i czuł wiedeński Bubi i wiedeńska Mizzi i... wiemy, co myślał i czuł krakowski Bubi ze „Światowida", jeśli w reportażu z miasta splamionego zbrodnią, po krwawych obrazach męczeństwa, pisze jeszcze o „socjalistycznych zamachowcach". X.

Powrót Habsburgów?

Coraz jaśniej wyłania się, jaki cel miała sprowokowana przez Dollfussa, Feya i Starhemberga krwawa „rozgrywka" z socjalistami. Nie o to chodziło, że ta trójka pała żywiołową nienawiścią do „marksizmu" — mieli oni inne cele na oku, do których dążyli przez krew i szubienice i — wedle ostatnich doniesień — są blisko mety.

Zanosi się poprostu na powrót Habsburgów do Austrji, na objęcie przez młodocianego Ottona „tronu ojców". Każdy wiedział, że powyżsi trzej, obecni władcy Austrji, są zakapturzonymi monarchistami. Dollfuss zamanifestował to podczas zeszłorocznej uroczystości z okazji 250-letniej rocznicy odsieczy Wiednia, zjawiając się na niej w mundurze b. oficera cesarskich strzelców tyrolskich. Fey, jako b. oficer i kawaler orderu Marji Teresy, nie może przeboleć, że w republice nie może używać tytułu barona, do tego orderu przywiązanego. Starhemberg, jako arystokrata, nie ma w republice odpowiedniego pola działania, nie może, jak jego przodkowie, stać u stóp tronu i paradować w mundurze szambelańskim, zamiast w mundurze Heimwehry z kogucim ogonem.

Walka o republikę czy o monarchję w Austrji była tylko teorją, dopóki istniała potężna socjalna demokracja, która przy praktycznem przeprowadzeniu tej teorji miała ważny głos. Teraz uważają, że ta przeszkoda nie istnieje — idą więc na całego, licząc się tylko z zagranicą. Ta zawsze była i obecnie jest niezgodną co do pytania: republika czy monarchja. Decydujący głos mają Francja i Włochy z jednej, a państwa małej ententy z drugiej strony. Francja zawsze była za monarchją, widząc w niej najlepszą zaporę przeciw Anschlussowi z Niemcami. Obecnie dobrowolny Anschluss nie jest wprawdzie aktualny, natomiast niebezpieczeństwo opanowania Austrji przez Hitlera wcale nie przestało być aktualne, tembardziej teraz po usunięciu największej przeszkody: socjalistów.

Włochy też były przeciw Anschlussowi i są obecnie przeciw aneksji hitlerowskiej, z tego prostego powodu, że mimo sympatji dla faszyzmu niemieckiego wcale im nie pachnie perspektywa bezpośredniego sąsiedztwa z potężnemi Niemcami, zamiast ze słabą Austrją. Mussolini widzi też w Habsburgach rękojmię utrzymania niepodległej Austrji, tembardziej mu potrzebnej, ileże przy jej pomocy może zaszachować małą ententę, jako frankofilską w ogólności, a Jugosławję w szczególności, z którą rozgrywka leży na linji politycznej ekspanzji włoskiej.

W innem położeniu jest mała ententa. Dla niej, w szczególności dla Czechosłowacji, monarchja w Austrji, po której przyjdzie kolej na Węgry, jest bezpośredniem ciężkiem zagrożeniem. Nikt nie przypuszcza, aby Habsburgowie chcieli zadowolić się małą Austrją i okrojonemi Węgrami — ich celem jest przywrócenie przedwojennej monarchji, może bez krajów rdzennie czeskich, ale i taka „skromność" oznacza dla Czechosłowacji utratę Słowaczyzny i Rusi Przykarpackiej, dla Rumunji Siedmiogrodu i Bukowiny, dla Jugosławji Chorwacji i Sławonji.

Wobec takich perspektyw nic dziwnego, że zaczynają pojawiać się alarmy wojenne. Ostatnie doniesienia, kórym urzędowe źródła naturalnie przeczą, mówią o koncentracji wojsk czechosłowackich na granicy austrjackiej i odwrotnie, mówią o gorączkowych rozmowach między Pragą, Bukaresztem i Belgradem; mówią o „przesunięciach" wojskowych na granicy włoskiej — słowem, odbywają się rzeczy, przypominające żywo wypadki z przed lat 20 i grożące takiemi samemi następstwami. Jak wtedy zawierucha wyszła z Austrji, tak i teraz świat z przerażeniem wypatruje, co stamtąd spadnie na Europę w najszerszem znaczeniu, gdy wojna w środkowej Europie nie może być zlokalizowaną, zwłaszcza w epoce sojuszów, przyjaźni i — paktów o nieagresji.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Michał Rusinek: „CZŁOWIEK Z BRAMY". Gebethner i Wolff 1934

Michał Rusinek zasłynął jako autor „Burzy nad brukiem", powieści o Piotrusiu Orzeluchu, synu krakowskiej stróżki, łaziku i głodomorze, który z dzikim uporem, przedsiębiorczością przebija się z powodzeniem przez życie. Wydana obecnie nowa powieść tegoż autora „Człowiek z bramy" snuje dalszy ciąg losów tego oryginalnego — na gruncie naszej współczesnej literatury — przedstawiciela polskiej odmiany self-mademan-izmu.

Piotr Orzeluch osiada więc w Gdyni i otwiera zakład fotograficzny. Doskonale jest w tej powieści zestrojony rozwój Piotra i jego przedsiębiorstwa z rozrostem Gdyni, ciekawie podpatrzona gorączka tamtejszej przedsiębiorczości, kolizje małych i dużych interesów, powolny proces dorabiania się jednostek kosztem grup. Ten proces powstawania nierówności majątkowych przedstawiony jest przez Rusinka z nieznaną u nas wnikliwością i znajomością rzeczy.

Obok tego nurtu gospodarczego — epickiego w opisie — jest w „Człowieku z bramy" inny nurt, liryczny i osobisty, nurt społecznego resentymentu. Oto Piotruś, poniewierany syn stróżki, ciężko pracował po to, aby zostać kamienicznikiem, aby mieć prawo do córki swego byłego patrona kamienicznika, w której się beznadziejnie kochał. Dorobił się, stać go już na odkupienie kamienicy, gdzie pracował, wraca więc do Krakowa, spotyka swoją Dulcyneę, ale mija ją — obojętnie! — z czułością zaś ogląda dom swego dzieciństwa, piwnicę, z której matka jego nosiła węgiel, stróżówkę, w której mieszkali i obecnych jej mieszkańców: taką samą, jak jego matka, stróżkę Marję i takiego samego, jak on niegdyś, syna jej Piotrusia. Piotr przypada do jej rąk — zrozumiał, że tu jest jego dom, od którego odejść nie powinien i nie może. Cykl wypadków zamknął się, wrócił do punktu wyjścia.

Na najżywsze pochwały zasługuje poza tem styl jędrny, żywy, trafna i wynalazcza metaforyka, ciekawa konstrukcja. Słowem, książka jest w najwyższym stopniu warta przeczytania.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

ZOFJA HAECKERÓWNA

Obrazki z Londynu

BRIXTON

Obraz jakby z Dickensa noweli:
Mały domek w ogródku schowany,
Na kominku się ogień weseli,
Jasny odblask rzucając na ściany.
Przy kominku zebranej rodzinie
Na gawędzie żwawo chwile lecą.
Zrozumiałam dopiero w Londynie,
Czemu dom swój zwie Anglik fortecą.

CITY

A opodal pędzą samochody,
Jak pośpiechu opętane szałem.
Autobusów całe korowody
Stają nagle — wstrzymane sygnałem,
I przelewa się rzeka publiki:
Szkot w spódniczce, Murzyny, Hindusy.
Blaskiem reklam zalane chodniki,
Sklepy wabią szaleństwem pokusy.
Człowiek czuje się drobnym okruchem
I koniecznie nadążyć się sili.
Oszałamia, upaja swym ruchem
Pełna życia, śliczna Piccadilly.

GREEN PARK

Rano w City pędzą businessmeni,
Obojętni na wszystko wokoło.
W parkach cisza, a pośród zieleni
Dzieci lekcję prowadzą wesoło.
Na trawniku stoliki i ławki,
Nie brak szkolnej, zwyczajnej tablicy.
Siadam blisko, by łapać migawki
Z tej wspaniałej, brytyjskiej stolicy.

—ooo—

Jak odbyło się wysłanie Bułgarów do Rosji

Berlin, 28 lutego (PAT). Jak się okazuje, wyjazd Dymitrowa, Popowa i Tanewa przygotowany był w najściślejszej tajemnicy i nastąpił zupełnie niespodziewanie nawet bez wiedzy ambasady sowieckiej w Berlinie, która nie zdążyła wręczyć odjeżdżającym przygotowanych paszportów. O wyjeździe ambasada dowiedziała się dopiero w kilka godzin po wystartowaniu samolotu. O świcie zarząd lotniska otrzymał od tajnej policji państwowej polecenie przygotowania 5 miejsc w aparacie, odlatującym o godzinie 7 rano do Królewca. Na chwilę przed odlotem zajechała karetka, z której wysiedli trzej Bułgarzy w asyście 2 agentów policji. Po zajęciu miejsc przez podróżnych aparat natychmiast wystartował. W Królewcu Bułgarów przeprowadzono do innego samolotu, który odleciał do Moskwy. Agenci eskortujący Bułgarów pozostali na lotnisku do chwili odlotu samolotów.

Londyn, 28 lutego (PAT). Prasa londyńska omawia dziś uwolnienie trzech Bułgarów, oskarżonych o udział w podpaleniu Reichstagu. „Daily Telegraph" pisze m. in., że uwolnienie to jest bardzo spóźnionym aktem sprawiedliwości. Ludzkość przez długie lata pamiętać będzie ten fakt, wywołujący oburzenie na narodowych socjalistów.

Moskwa, 28 lutego (PAT). Dymitrow, Tanew i Popow po przybyciu do Moskwy przyjęli przedstawicieli prasy sowieckiej i zagranicznej. W czasie dwugodzinnej rozmowy Dymitrow powiedział m. in., co następuje: „Obudzeni zostaliśmy niespodziewanie o godz. 5 rano. Kazano się nam ubrać, lecz nie powiedziano nam, dlaczego, ani dokąd mają nas zaprowadzić. Po pewnym czasie przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył nam: „Jesteście wolni. Będziecie wydaleni dzisiaj z Niemiec do Rosji". Prośbę naszą o wezwanie przedstawiciela ZSRR w celu omówienia z nim naszej podróży pozostawiono **bez skutku.** Dopiero tu w Moskwie dowiedzieliśmy się, że **ambasada sowiecka wogóle nie była powiadomiona o naszem wydaleniu.** Dzisiaj mogę z całem przekonaniem powiedzieć w swojem i moich towarzyszy imieniu, że gdyby nie podjęta w całym świecie kampanja o nasze uwolnienie, nie bylibyśmy dzisiaj w Moskwie. Rząd faszystowski do ostatniego momentu chciał nas **zgnębić fizycznie i moralnie.**

Następnie Dymitrow zaznaczył, że kampanja o uwolnienie jego i 2 jego towarzyszy prowadzona była nietylko w celu uratowania ich głów, lecz o los setek i tysięcy ofiar faszyzmu niemieckiego, znajdujących się w niezliczonych obozach koncentracyjnych i więzieniach niemieckich. Przypomniawszy, że dzień wczorajszy jest pierwszą rocznicą pożaru Reichstagu, Dymitrow oświadczył: „Jestem niezbicie przekonany, że **istotni inspiratorzy pożaru zajmują stanowiska w rządzie** i że cała ta afera była **dziełem partji narodowo-socjalistycznej, której kierownicy zorganizowali tę prowokację.**

W dalszym ciągu wywiadu Dymitrow przedstawił warunki w obozach koncentracyjnych i więzieniach, dodając, że korespondenci zagraniczni, którzy odwiedzili go kilkakrotnie, zapytywali go o zdrowie więźniów i stan ich ducha. „Muszę powiedzieć — oświadczył Dymitrow — że **tortury**, stosowane przez narodowych socjalistów, są wyrafinowane i że tortury moralne są niemniej destrukcyjne. Obecnie — mówił dalej Dymitrow — przybyliśmy do ZSRR, naszej ojczyzny proletarjackiej. Opuściliśmy Niemcy z sercami pełnemi nienawiści do faszyzmu i miłości do proletarjatu niemieckiego, z którym solidaryzujemy się. Pomimo teroru rewolucyjnego komuniści niemieccy walczą mężnie z faszyzmem. Jesteśmy dzisiaj w Rosji, gdy setki i tysiące Niemców znajduje się w obozach koncentracyjnych, setki są pod sądem, a liczne procesy przeciwko innym są w przygotowaniu. Walka podjęta o nasze uwolnienie niewątpliwie trwać będzie w przyszłości o uwolnienie setek i tysięcy uwięzionych w Niemczech.

Gdy samolot nasz zatrzymał się w Królewcu, przedstawiciel policji Heller prosił mnie, abym w opowiadaniach moich był objektywny i nie mówił świństw o Niemczech, jak to czynili inni. Odpowiedziałem, że oczywiście będę objektywny i dodałem, że mam nadzieję, że powrócę do Niemiec jako **gość sowieckiego rządu niemieckiego.**

Odpowiadając na liczne zapytania dziennikarzy, Dymitrow oświadczył m. in., że faszyści nie spełnili swej groźby wobec oskarżonych Bułgarów, ponieważ ujął się za nimi proletarjat całego świata. Sędziowie werdyktem swoim mieli rozstrzygnąć zagadnienie w taki sposób, aby i wilk był syty i owca cała. Podobnego zagadnienia nie mógłby rozwiązać sam Salomon. Jest rzeczą naturalną, że trybunał lipski nie rozwiązał go swoim wyrokiem. Gdyby trybunał ten skazał nas, skazałby tem samem nietylko faszyzm niemiecki, ale także i sprawiedliwość burżuazyjną. — Oto dlaczego jesteśmy wolni! Owce zostały całe, ale wilk nie nasycił się. Badania lekarskie ustalą, jak dalece owce zostały nietknięte. Jesteśmy niezadowoleni z trybunału. Goering również nie jest z niego zadowolony.

Następnie Dymitrow podkreślą, że **w ciągu 5 miesięcy w dzień i w nocy on i jego towarzysze dźwigali kajdany,** których nie zdejmowano im nawet ani na jedną chwilę. Nie mogę sobie przypomnieć — mówił Dymitrow — ani jednej nocy spokojnej.

Zdaniem Dymitrowa jest rzeczą możliwą, że Lubbe podpalił restaurację Reichstagu a w innych miejscach podpalenia dokonały inne osoby, o których Lubbe być może nie wiedział. Wkońcu Dymitrow podkreślił, że kontynuować będzie swoją działalność rewolucyjną.

Moskwa, 28 lutego (PAT). Dzisiaj rano specjalna komisja lekarska z udziałem wybitnych powag lekarskich zbadała stan zdrowia trzech Bułgarów, którzy wczoraj przylecieli samolotem z Berlina, Dymitrowa, Popowa i Tanewa. U Dymitrowa komisja stwierdziła ogólne wyczerpanie nerwowe, przemęczenie, osłabienie działalności serca oraz rozszerzenie woreczka sercowego, pozatem bóle reumatyczne i katar dróg oddechowych. Popow choruje na wyczerpanie nerwowe, anemję skutkiem niedożywienia oraz ciężki katar żołądka i kiszek. W najgorszym stanie jest Tanew, cierpiący na wyczerpanie i nadwrażliwość nerwową oraz na nerwicę serca, drżenie kończyn, bezsenność i ogólne osłabienie zdolności do pracy. Dymitrowowi i Popowowi zalecono leczenie sanatoryjne, Tanewa oczekuje długotrwała kuracja w szpitalu.

—ooo—

Na przeszło 400.000 bezrobotnych tylko 75.000 ma otrzymać zasiłki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 lutego.

Dziś odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem uchwalono preliminarz na marzec. Preliminarz przewiduje na zasiłki dla bezrobotnych 3,777.250 zł., przyjmując, **że do pobierania zasiłków uprawnionych będzie 75.000 osób.**

Coraz nowe szczegóły w aferze Stawiskiego

UKARANY NACZELNY PROKURATOR

Paryż, 28 lutego (PAT). Minister sprawiedliwości Cheron na posiedzeniu Rady ministrów złożył sprawozdanie z dochodzenia administracyjnego w sprawie Stawiskiego. — Komisja administracyjna stwierdziła ponad wszelką wątpliwość winę naczelnego prokuratora republiki Pressarda w opóźnianiu śledztwa w aferze Stawiskiego. Od jutra Pressard, który jest szwagrem byłego premjera Chautempsa, opuszcza urząd, zajmowany z poleceniem udzielenia wyjaśnień przed komisją parlamentarną. Pressard nie obejmie narazie żadnego stanowiska. Przeniesienie go przez rząd Daladiera na stanowisko sędziego trybunału kasacyjnego zostało zanulowane. Rada ministrów postanowiła przekazać trybunałowi kasacyjnemu sprawę decyzji, który z sądów będzie kontynuował dochodzenia w sprawie Stawiskiego. Dotychczas sprawę tę prowadzą władze sądowe w Bayonne, istnieje jednak projekt przekazania jej sądom paryskim.

KTO BRAŁ CZEKI OD STAWISKIEGO?

Paryż, 28 lutego (PAT). Parlamentarna komisja śledcza, badająca aferę Stawiskiego wśród wielu dokumentów otrzymała między innemi wykaz czeków, wystawionych przez Stawiskiego. Wykaz ten zawiera 400 czeków na ogólną liczbę 814 wydanych przez Stawiskiego. Wśród osób, które otrzymały te czeki, figurują między innemi nazwiska: dep. Bonnaure otrzymał czek na 400.000 franków, adwokat Guibeaud-Ribaud 700.000 franków, dwaj osobiści przyjaciele Stawiskiego: Depardon 2 miljony franków, Romagnino około 800.000 franków, dyrektor Towarzystwa ubezpieczeniowego „Confiance" Guebin 400.0000 osobiście i do 1 miljona franków dla Towarzystwa „Confiance", Trobout, administrator klubu hippicznego, którego prezesem jest były kontrolor policji Alet, otrzymał czeki na kilka miljonów franków w ratach miesięcznych, Paul Levy redaktor „Aux Ecoutes" oraz dawnego prawicowego organu „Le Rempart" i „Aujourdhui" 300.000 franków, redaktor „Volonte"Dubarry 200.000 franków, były redaktor „Liberte" Aynard 50.000 franków, dr. Vachet, który wystawiał świadectwa choroby Stawiskiego, 25 tys. franków, sekretarka byłego ministra Paul Boncoura p. Zuzanna Blum 10.000 franków i wiele innych osób. Wartość wykazanych czeków wynosi około 40 miljonów franków.

POPRZEDNIK OSZUSTW STAWISKIEGO

Paryż, 28 lutego (PAT). Druga Izba karna trybunału paryskiego rozpatrywała wczoraj sprawę znanego bankiera paryskiego Oustrica o naruszenie przepisów prawa o spółkach przez dokonywanie nieprawidłowej subskrypcji przy podwyższaniu kapitału zakładowego banku. Oustric skazany został na 10.000 franków grzywny. Dwaj inni dyrektorzy banku skazani zostali na grzywnę w wysokości 3 i 5.000 franków.

CZY PRINCE PADŁ OFIARĄ NIEMIECKICH SĄDÓW KAPTUROWYCH?

Paryż, 28 lutego (PAT). W związku z tajemniczą śmiercią radcy Prince'a niektóre dzienniki piszą, że należy zwrócić się o pewne informacje do policji polskiej w Katowicach, jak wiadomo bowiem Prince w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku urzędował tam jako prokurator. Prasa przypomina, że tak zwane sądy kapturowe niemieckie przejawiały wówczas żywą działalność. Prokurator Prince zwalczał te zbrodnicze organizacje. Jeżeliby trzeba było odrzucić hipotezę o morderstwie na osobie Prince'a w związku ze sprawą Stawiskiego, to — jak piszą dzienniki — należałoby szukać innych dalszych motywów tej zbrodni.

SENAT

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono budżet min. spraw zagranicznych (ref. sen. Hubicka z BB) i przystąpiono do budżetu ministerstwa komunikacji. Referent sen. Skoczylas (BB) oświadcza, że z nowych inwestycyj budżet ogranicza się do wykończenia węzła warszawskiego oraz linij Warszawa—Radom, Kraków—Miechów i Płock—Sierpce. Referent zwraca się do ministra, aby w miarę możności w budżecie następnym uwzględniono budowę głównego dworca w Warszawie i **nowych dworców w Krakowie i Zakopanem.** Lotnictwo nasze rozwija się pomyślnie, natomiast z działem dróg wodnych, bitych i mostów jest **bardzo źle.** Co do funduszu drogowego, to nie wytrzymał on próby życia i nie pomoże mu także ostatnia nowela. Fundusz drogowy ma czerpać środki z opłat samochodowych, a ruch samochodowy może się rozwinąć tylko wtedy, gdy będą dobre drogi.

Tow. sen. **Kłuszyńska**: Kiedyśmy to mówili, panowie powiedzieli, że jesteśmy antypaństwowcami.

Referent oświadcza wkońcu, że dla konserwacji dróg potrzeba 60 miljonów zł.

Przystąpiono do budżetu ministerstwa sprawiedliwości. Po referacie sen. Zaczka (BB) przemówił krótko minister Michałowski, poczem zabrał głos sen. Boguszewski (po wystąpieniu z BB komunizujący) i omówił tragiczne wypadki, które znajdują oświetlenie w toczącym się w Łucku procesie przeciw komunistom.

—ooo—

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

BEZROBOTNI JEDZĄ PSY. Na podstawie zameldowania mieszkańca Sławkowa Piotra Wiltosa o skradzeniu mu dużego i wypasionego psa-wilczura, miejscowa policja przeprowadziła dochodzenie, między innymi wśród bezrobotnych w Sławkowie. Na strychu domu bezrobotnego Józefa Świerczyńskiego znaleziono rozwieszoną skórę z wilczura, co doprowadziło do wykrycia sprawców kradzieży psa. Okazało się, że skradzionego psa zabili czterej bezrobotni, pokrajali go, usmażyli i zjedli. Policja pociągnęła wszystkich czterech bezrobotnych do odpowiedzialności karnej.

SKRZYWDZONY OJCIEC RODZINY CZEKA NA WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI. Przez 5 lat pracował Józef Habryło jako urzędnik kancelaryjny w biurze notarjusza w Brzesku. Dnia 1 grudnia 1933 r. został poprzedni notarjusz dr. Józef Nowak usunięty ze stanowiska notarjusza w związku ze znanemi „przesunięciami" i notarjuszem w Brzesku zamianowany były sędzia, dr. Zygmunt Mrowiec. P. Habryło pracował dalej na tychsamych warunkach, aż 23 stycznia r. b. został bez żadnego powodu wydalony z miejsca wbrew ustawie o 3-miesięcznem wymówieniu. Pokrzywdzony zażądał wypłacenia mu trzymiesięcznych poborów, jakoteż zapłaty za ostatni tydzień stycznia, gdyż wypowiedzenie nie może mieć według ustawy miejsca w ciągu miesiąca, a gdy dr. Mrowiec odmówił wypłaty tej należności, zwrócił się ze skargą do sądu. Od tego czasu upłynął przeszło miesiąc, a rozprawa nie została wyznaczona i powód wogóle nie otrzymuje żadnej odpowiedzi. Co to może znaczyć? Czyżby była możliwa taka odmowa wymiaru sprawiedliwości?

GAZOCIĄG Z KROSNA DO TARNOWA. W Mościcach pod Tarnowem uruchomiono gazociąg długości 78 km., który dla państwowej fabryki związków azotowych będzie dostarczał gazu ziemnego z zagłębia krośnieńskiego, względnie jasielskiego. Uruchomienie nastąpiło przez zapalenie gazu pod kotłami. Budowę przeprowadził „Polmin" w ciągu 6 miesięcy. Uruchomienie gazociągu w Mościcach będzie miało doniosłe znaczenie dla miasta Tarnowa, które będzie mogło otrzymywać gaz po bardzo niskiej cenie.

SENSACYJNY PROCES W PRZEMYŚLU O MORDERSTWO. — W Przemyślu rozpoczął się wczoraj proces Romana Hyka i Wiktora Michalika, oskarżonych o zbrodnię morderstwa, popełnioną na Franciszku Romerze. Jeszcze w roku 1931 został w Dobromilu zamordowany Karol Hartman. W tym samym czasie dokonano morderstwa na woźnym urzędu skarbowego Ferenzu. Pod zarzutem zamordowania Hartmana stanęli wtedy przed sądem Szymański i Gołębiowski i skazani zostali na kilkoletnie więzienie. W jakiś czas potem zjawił się u prokuratora Remer i podał, że Hyk przyznał się przed nim do zastrzelenia Hartmana. Hyk dowiedziawszy się o doniesieniu Remera, postanowił pozbyć się go jako świadka i oskarżyciela. Namawiał Michalika, aby Remera zastrzelił. Michalik rzeczywiście usłuchał Hyka, udał się do Remera i przedstawił się mu jako wywiadowca policji lwowskiej. Następnie w celu przesłuchania wyprowadził Remera za miasto. Tam zjawił się Hyk i stanąwszy przed Remerem, zawołał: „Co pan zeznał na policji?". Remer odrzekł: „Tylko prawdę!". Wtedy Hyk momentalnie wyjął rewolwer i strzelił Remerowi w głowę, pozbawiając go życia.

WŁAMANIE DO GIMNAZJUM POLSKIEGO W ORŁOWEJ. Wczoraj w nocy włamali się niewykryci dotychczas sprawcy do gimnazjum polskiego w Orłowej na Śląsku czeskosłowackim. Wezwane władze śledcze z Morawskiej Ostrawy stwierdziły, że sprawcy dostali się przez suteryny do kancelarji, gdzie wyłamali drzwi. Tu rozbili kasę ogniotrwałą, z której zrabowali całą zawartość w kwocie 200 koron czeskich oraz porozrzucali korespondencję bieżącą.

ODNALEZIENIE UPROWADZONYCH PRZEZ KRĘ 400 LUDZI. Dwom samolotom, wysłanym z Astrachania za rozbitkami na krze lodowej na morzu Kaspijskiem, udało się odnaleźć nieszczęśliwych. Znajdują się oni w pobliżu wysp Dołgol i Kułała. Lotnicy zrzucili rybakom, znajdującym się na krze żywność i środki lecznicze. W akcji ratunkowej biorą również udział trzy łamacze lodu. Jeden z nich osiadł jednak na mieliźnie, wobec czego nie weźmie udziału w dalszej akcji.

TELEGRAMY

—o—

PAKT O NIEAGRESJI Z NIEMCAMI OGŁOSZONY

Warszawa, 28 lutego (tel. wł.). Dzisiejszy Dziennik ustaw ogłasza ratyfikację umowy z 26 stycznia o pakcie o nieagresji między Polską a Niemcami.

PROTESTY WYBORCZE NIEZAŁATWIONE Z POWODU CHOROBY PROKURATORA

Warszawa, 28 lutego (tel. wł.). Dziś Sąd Najwyższy miał rozstrzygnąć protesty przeciw wyborom do Sejmu i Senatu w okręgu 26 Lublin. Protesty wniosły: centrolew, stronnictwo narodowe i lista żydowska. Podczas rozprawy nagle zachorował prokurator Sądu Najwyższego p. Moszyński. Wobec tego sąd przerwał rozprawę, odraczając ją na inny termin.

SENSACYJNY WYNIK ZATARGU MIĘDZY WOJEWODĄ A ZIEMIANINEM

Warszawa, 28 lutego (tel. wł.). W swoim czasie głośny był zatarg między wojewodą tarnopolskim p. Moszyńskim a wybitnym ziemianinem p. Rudrofem na tle zarządzeń wojewody. Sprawą tą zajęła się specjalna komisja w składzie: generał Górecki, wiceminister Starzyński itd. Komisja ta ukończyła swe prace i wydała orzeczenie, że wojewoda postępował zgodnie z interesami państwa. Rezultat ten obudził sensację tem większą, ileże p. Rudrof cieszy się silnem poparciem sfer ziemiańsko-sanacyjnych.

STRAŻE POŻARNE POD PRZYMUSEM ASENTERUNKOWYM

Warszawa, 28 lutego (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej obradowano nad projektem ustawy o ochronie przeciw pożarom i innym klęskom żywiołowym. Projekt zmierza do zakładania straży pożarnych tam, gdzie jest ich zamało albo nienależycie funkcjonują. Na gminy i powiaty nakłada się obowiązek finansowania straży. Zakłady ubezpieczeniowe obowiązane będą płacić na rzecz straży subwencje w wysokości 7 procent ściągniętych składek. **Obowiązek należenia do straży obejmuje wszystkich powyżej 14 lat życia.** Uchylanie się od tego obowiązku zagrożone jest grzywną do 3000 zł. albo aresztem do 3 miesięcy.

PRZED NOMINACJĄ KOMISARZA RZĄDOWEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 28 lutego (tel. wł.). W sobotę ogłoszoną zostanie nominacja wojewody białostockiego p. Kościałkowskiego komisarzem rządowym na miasto stołeczne Warszawę. Wicekomisarzami zostaną: obecny wiceprezydent miasta Szpotański, naczelnik wydziału w komisarjacie rządu p. Olpiński i urzędnik min. spraw wewnętrznych p. Żbikowski.

DOLAR

Warszawa, 28 lutego (tel. wł.) Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'30 zł. Bank Polski płacił 5'28 zł. Na giełdzie zaznaczyło się silne wahanie liry włoskiej.

HUTY GÓRNOŚLĄSKIE CHCĄ OBNIŻYĆ PŁACE SWYM URZĘDNIKOM

Warszawa, 28 lutego (PAT). Zarządy szeregu hut górnośląskich zwróciły się do komisji fachowców o rozpatrzenie żądania obniżenia płac robotniczych w wysokości 20 procent. Również wypowiedziane zostały płace pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle górnośląskim. Sprawa ta będzie tematem rozważań komisji pojednawczo-rozjemczej.

POLSKO-NIEMIECKI KARTEL ŻELAZNY

Essen, 28 lutego (PAT). Dwudniowe rokowania przedstawicieli przemysłu żelaznego Polski i Niemiec, które odbywały się w Dusseldorfie zakończyły się porozumieniem obu stron. Rokowania dotyczyły układu ramowego, który przewiduje kontyngent dla żelaza polskiego w wysokości 42.000 tonn i odpowiedni kontyngent dla stali szlachetnej. Rozmowy miały charakter prywatny i treść ich będzie miała znaczenie dopiero po unormowaniu stosunków handlowych między Polską a Niemcami. Jak wiadomo unormowanie to spodziewane jest w najbliższym czasie.

NAWIĄZANIE ROKOWAŃ HANDLOWYCH POLSKO-FRANCUSKICH

Paryż, 28 lutego (PAT). Przybyła do Paryża pod przewodnictwem dyrektora Sokołowskiego delegacja polska do rokowań handlowych nawiązała kontakt z czynnikami francuskiemi w sprawie wznowienia przerwanych w grudniu rokowań handlowych polsko-francuskich.

ROLNICTWO W SOWIETACH

Moskwa, 28 lutego (PAT). Ukazał się tu dekret z podpisami Stalina i Mołotowa, umarzający zarówno kolektywom rolnym, jak i gospodarzom indywidualnym zaległości z tytułu niewykonania państwowych dostaw zbożowych w naturze oraz rozkładający większe pożyczki nasienne na 3 lata. Dekret ten świadczy o niezłomnem kontynuowaniu polityki rozejmu ze wsią, z drugiej strony stanowi pośrednie potwierdzenie wiadomości, że pomimo świetnego zeszłorocznego urodzaju, szereg okręgów odczuwa brak zboża, zwłaszcza do siewu.

CHIŃSKA MISJA WOJSKOWA W MOSKWIE

Moskwa, 28 lutego (PAT). Dzisiaj przybyła ze Stambułu do Odessy chińska komisja wojskowa z gen. Jan-Tse na czele. Po pobycie w ZSRR, gdzie misja chińska pragnie zapoznać się z organizacją czerwonej armji, Chinczycy pojadą do Polski, Niemiec i Francji.

JAK DOLLFUSS CHCIAŁ POGODZIĆ SIĘ Z HITLEREM

Londyn, 28 lutego (PAT). „Daily Telegraph" ogłasza dziś sensacyjną wiadomość, że w połowie stycznia kanclerz Dollfuss był **bardzo bliski bezpośredniego porozumienia z Hitlerem.** Na mocy tego porozumienia Habicht miał zostać wicekanclerzem Austrji. Teki wojny i spraw wewnętrznych miały być również oddane hitlerowcom austrjackim. W ostatniej chwili porozumienie to zostało udaremnione przez Feya, który **przy poparciu Mussoliniego** zmusił Dollfussa do zerwania z Hitlerem.

NIEMA PRZYGOTOWAŃ WOJENNYCH W AUSTRJI

Londyn, 28 lutego (PAT). Kanclerz Dollfuss oświadczył wiedeńskiemu korespondentowi Reutera, że pogłoski o zajściach na granicy austrjacko-niemieckiej są pozbawione wszelkich podstaw. W całej Austrji, a więc i w obszarach granicznych, panuje całkowity spokój. Rząd austrjacki zarządził m. in. przegrupowanie oddziałów korpusu pomocniczego w Górnej Austrji dla utrzymania tam warunków bezpieczeństwa, ponieważ Austrja Górna była ośrodkiem ostatnich zaburzeń.

HITLEROWSKIE ŚWIĘTA

Berlin, 28 lutego (PAT). Gabinet Rzeszy przyjął ustawę, wprowadzającą 3 święta narodowe: święto pracy w dniu 1 maja, dzień pamięci bohaterów wojny przypadający na 5 niedzielę przed Wielkanocą, święto dożynek w pierwszą niedzielę po św. Michale. Poza temi 3 świętami narodowemi ustawa wprowadza obowiązek święcenia dnia Nowego Roku, wielkiego piątku, poniedziałku po Wielkiej Nocy, Wniebowstąpienia, poniedziałku po Zielonych Świątkach, dnia pokuty i świąt Bożego Narodzenia. W krajach o większości ewangelickiej obchodzone ma być święto reformacji, a w krajach o przewadze ludności katolickiej Boże Ciało.

DOSADNE SŁOWA POD ADRESEM MACDONALDA

Londyn, 28 lutego (PAT). Izba rozpoczęła wczoraj debatę nad nagłym wnioskiem socjalistów w sprawie nieprzyjęcia przez MacDonalda delegacji bezrobotnych. W wyniku dyskusji, trwającej półtorej godziny, wniosek socjalistów odrzucono 270 głosami przeciwko 52. Mówcy opozycji atakowali głównie premjera MacDonalda. Specjalnie silne były wystąpienia przywódcy niezależnych socjalistów Maxtona, który zwrócił się do MacDonalda ze słowami: „Czy zdaje pan sobie sprawę z tego, **że wielu z tych, których pan dzisiaj odpycha, poświęciło znaczną część swego życia, aby umocnić pańską pozycję polityczną i posadzić pana tam, gdzie pan siedzi obecnie?"** Słowa te uczyniły w Izbie głębokie wrażenie.

—ooo—

Przed posiedzeniem Rady m. Krakowa

NIEZWYKŁE ZARZĄDZENIE PREZYDJUM MIASTA

Jak wiadomo, dziś tj. we czwartek o godz. 6 wieczór odbędzie się na ratuszu krakowskim posiedzenie Rady m. Krakowa, na którem wybrani będą członkowie dziesięciu komisyj i jedenastu delegacyj Rady miejskiej.

Nowością będą zarządzenia prezydenta dr. Kaplickiego, które zastosuje w całej rozciągłości na dzisiejszem posiedzeniu. Otóż, jak donosiliśmy, **sala obrad będzie pilnowana (!) przez specjalnie utworzoną straż bezpieczeństwa, ubraną w uniformy. Na czele tej straży, złożonej z 20 ludzi, stoi komendant niejaki p. Kielar.**

Każdy radny otrzymał legitymację radziecką ważną tylko na rok 1934, bez której nie będzie wpuszczony na posiedzenie.

Publiczność chcąca przysłuchiwać się obradom musi zgłosić się do sekretarjatu z podaniem swoich generaljów i miejsca zamieszkania. **Od wyników wywiadu o lojalności obywatela będzie zależało wpuszczenie go na galerję.** Również dziennikarze, piszący sprawozdanie z posiedzenia muszą być zaopatrzeni w legitymacje danych dzienników — w przeciwnym razie nie będą wpuszczeni do loży dziennikarskiej.

Zarządzenia te wywołały wśród radnych miejskich oraz publiczności wielkie zdziwienie. A więc autonomja w Krakowie tak nisko upadła, że posiedzenia odbywać się będą pod osłoną straży bezpieczeństwa, a obywatele-wyborcy nie wszyscy będą mogli śledzić przebieg posiedzeń. Zależeć będzie od rekomendacji „lojalnych", czy wpuścić na salę każdego obywatela Krakowa. **Ładne kwiatki!**

* * *

Członkowie Rady m. Krakowa, którzy wybrani zostali z listy nr. 1, jako przedstawiciele ruchu chrześcijańsko-społecznego, ukonstytuowali się w osobny klub pod nazwą „klub chrześcijańsko-społeczny". Do klubu tego przystąpili radni: dr. Wincenty Bogdanowski, Stanisław Burtan (ławnik), Stanisław Rąb, dr. Bolesław Rozmarynowicz. Przewodniczący dr. Rozmarynowicz.

Czy słynny posąg Światowida jest falsyfikatem?

W wypełnionej całkowicie sali kinowej Muzeum przemysłowego odbyło się w ub. poniedziałek pod przewodnictwem prezesa dra. J. Muczkowskiego drugie zebranie naukowe Towarzystwa Mił. Krakowa, na którem dr. Tadeusz Reyman, kustosz muzeum archeol. P. Ak. Um., wygłosił głęboko ujęty odczyt p. t. „Posąg Światowida i kwestja jego pochodzenia i autentyczności". Prelegent przedstawił szczegółowo dzieje odkrycia słynnego posągu w nurtach Zbrucza w czasie posuchy 1848 roku, zwrócił uwagę na nieakcentowane dotąd szczegóły i w ostatecznych wnioskach stwierdził: 1) że niema najmniejszej wątpliwości, iż posąg ten jest zabytkiem przedhistorycznym i wszelkie w tym kierunku idące zarzuty należy uważać za bezpodstawne, 2) datować go należy na IX wiek (po Chr., 3) wykazuje prawdopodobieństwo, iż był ściśle związany z religją ówczesnych Słowian, 4) iż górna jego postać może być uważana za przedstawienie bóstwa w rodzaju arkońskiego Światowida i jest możliwem, że jest swego rodzaju jego reprodukcją, 5) że posiada szereg cech, wskazujących na wpływy wschodnie (azjatyckie).

PRZECIW WYCINANIU KASZTANÓW NA PLANTACH

Na skutek pisemnej interpelacji przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad sprawą masowego wycinania drzew na plantach. Dyskusję zagaił dr Dobrzycki, podnosząc piękność kasztanowych alei plant i zaznaczając „iż kasztany te posadzone prawie równocześnie w latach 1820—30 zbliżają się już do kresu swego wieku. Wedle zebranych informacyj wycinanie odbywa się na podstawie ścisłych badań fachowców-dendrologów i dotyczy drzew, szczególniej zagrożonych runięciem. W dyskusji zabierali głos p. Anna Madeyska, prof. U. J. Tad. Estreicher, prof. U. J. Fr. Walter i starosta Jagusiński. Mowcy wystąpili zdecydowanie w obronie kasztanów, jako głównych drzew plantacyjnych, domagając się, by stare okazy zastępować nowemi kasztanami. W szczególności prof. Estreicher podniósł, że w Anglji (np. w Hampton-Court) istnieją przy starannej pielęgnacji aleje kasztanowe już od paruset lat. Prof. Walter podniósł nadto, iż planty, powstałe na miejscu dawnych warowni, mają teren złożony z ubitych cegieł i rumowisk, niesprzyjających długowieczności drzew, i dlatego przed sadzeniem drzew nowych należy przedewszystkiem oczyścić podłoże i uczynić je zdrowem i pożywnem dla roślin, a wówczas zapewni się ich długowieczność. Przedstawiciele wydziału zapewnili zebranie, iż podejmą u odpowiednich czynników miejskich akcję po myśli wysuniętych postulatów.

KRONIKA

—o—

UTWORZENIE MAŁYCH MAGISTRATÓW W KRAKOWIE. W magistracie krakowskim odbywają się gorączkowe przygotowania do utworzenia trzech filij magistratu krakowskiego z pełnemi kompetencjami dla dogodności mieszkańców odległych dzielnic. Magistraty te będą utworzone prawdopodobnie w Podgórzu, w okolicach Nowej Wsi i Grzegórzek. Naturalnie z chwilą utworzenia tych „małych magistratów" zwinięte zostaną komisarjaty dzielnicowe. Prawdopodobnie czynności małych magistratów rozpoczną się z dniem 1 kwietnia, o ile wszystko będzie zmontowane. Na czele małych magistratów staną naczelnicy, będzie w każdym urzędować lekarz miejski, weterynarz, dalej będą biura budownictwa, oraz biuro meldunkowe itd. Utrzymanie małych magistratów pociągnie za sobą wielkie koszta, co zaciąży na deficytowym budżecie.

DYŻURY LEKARZY 1 marca noc: Dr. Abend Józef (Rynek podg. 11 tel. 126-37), Dr. Bober Antoni (Długa 74 tel. 140-85), Dr. Fiala Bohdan (Topolowa 40), Dr. Żabiński Robert (Syrokomli 3 tel. 182-68).

UCHWAŁA WALNEGO ZGROMADZENIA POLSKIEGO TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Przyrodnicy polscy zebrani w dniu 18 lutego 1934 na walnem zgromadzeniu Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika w Krakowie witają z radością wiadomość dotyczącą ustawy o ochronie przyrody, która ma być uchwalona w najbliższym czasie przez ciała ustawodawcze Rzplitej, uważając to za spełnienie jednego z najważniejszych postulatów naukowych i kulturalnych w Polsce, poruszanych niejednokrotnie przez Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika. Równocześnie zebrani witają z radością i wdzięcznością fakt wejścia państwa polskiego w Tatry jako najpoważniejszego właściciela, widząc w tem gwarancję rychłego zrealizowania Parku Narodowego w tych górch. Na tem samem walnem zgormadzeniu uchwalono przez aklamację wyrazić prof. drowi Władysławowi Szaferowi serdeczne podziękowanie za włożony trud przy realizacji ustawy o ochronie przyrody. Za zarząd główny: Przewodniczący prof. dr. Dezydery Szymkiewicz. Sekretarz doc. dr. Marjan Kamieński.

DOROCZNE OTWARCIE WYSTAWY GRUPY „JEDNORÓG" W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUKI. W nadchodzącą niedzielę krakowski Pałac Sztuki otwiera znowu dużą ciekawą i wartościową wystawę znanego zrzeszenia plastyków „Jednoróg", który w gronie swojem przez szereg lat zdołał skupić znaczną ilość ciekawych i wartościowych talentów malarskich. W wystawie tej wezmą udział: Augustynowicz, St. Dąbrowski, Brzeski, Dzieliński, Fedkowicz, Finkelstein, Hryńkowski, Jabłoński (obecny prezes „Jednoroga"), Bałys, Krzyżanowski, Krzyżański, Mueller, Orszulski, Radnicki, Mroziński, Szczęsny, Tyrowicz, Żurawski. W świetlicy będzie kolekcja prac Czesława Rzepińskiego i wystawa bieżąca. W całości będzie się przedstawiała nowa wystawa pod każdym względem nie tylko interesująco, ale będzie miała znaczną wartość, tak, że niejednego zaciekawi i zachęci do poznania. Otwarcie odbędzie się o godz. 11 przedpołudniem.

PRZESUNIĘCIE ROGATEK GRZEGÓRZECKIEJ I MOGILSKIEJ. Na posiedzeniu kolegjum dla spraw gospodarczych zarządu miejskiego w dniu 28 lutego, poza szeregiem spraw bieżących z ważniejszych zagadnień omawiano kwestję przesunięcia rogatek Grzegórzeckiej i Mogilskiej, oraz projekt urządzenia wjazdu na Wawel od placu Bernardyńskiego.

KURSY ZAWODOWE W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM (ul. Smoleńsk 9). Nauka na kursach trykotarstwa ręcznego i maszynowego rozpocznie się dnia 5 bm. Wpisy na kursy: bieliźniarski, gorseciarski i rękawiczniczy (wyrób ręczn. rękawiczek skórk.) przyjmuje się w godz. 8—2.

ZNOWU ROZPRUTA KASA OGNIOTRWAŁA. Niewyśledzeni sprawcy włamali się do biura fabryki nawozów sztucznych Libana w Borku Fałęckim koło Krakowa. Po rozpruciu rakiem kasy ogniotrwałej skradli platynową miseczkę, służącą do badań chemicznych. Gotówki w kasie bandyci nie znaleźli. Po dokonaniu włamania złodzieje zbiegli, zacierając za sobą ślady.

TRAMWAJ WPADŁ NA FURMANKĘ CHŁOPSKĄ. Wóz tramwajowy linji Nr. 6 jadący w kierunku Salwatora, najechał na furmankę chłopską, prowadzoną przez Władysława Bukowskiego z Przegini Narodowej. Skutkiem uderzenia furmanka wraz z koniem wywróciła się na jezdnię. Koń okaleczony, a u wozu złamał się dyszel. Szkoda około 100 zł. Winę ponosi Bukowski, gdyż zamierzał wyprzedzić wóz tramwajowy. Wypadek miał miejsce u zbiegu ulic Kościuszki i Zwierzynieckiej.

FORTEL PIJAKÓW. Stanisław Kupiec i Franciszek Wójcik z Bronowic Wielkich napotkali pod szynkiem trzech wieśniaków: Władysława i Bernarda Kozieniów oraz Wincentego Pałkę. Napastnicy sterroryzowali wieśniaków i pod groźbą pobicia kazali postawić sobie wódkę. Wdała się w to policja i aresztowała Kupca oraz Wójcika. Będą oni odpowiadać o zbrodnię wymuszenia.

OKRADZIONE STUDENTKI. Ze strychu domu przy ul. św. Łazarza 9 skradziono na szkodę Romany Królikowskiej, studentki U. J., patefon wartości 240 zł. — Felicji Kiełłównie, stud. U. J., zam. przy ul. Karmelickiej 20, skradziono aparat fotograficzny oraz 2 kasetki z kliszami łącznej wartości 115 zł.

NOWI GOŚCIE „POD TELEGRAFEM". Aereszta policyjne zapełniły się wczoraj nowymi gośćmi. Między innymi aresztowano Wincentego Tomasika (lat 20), zam. przy ul. Skawińskiej 13, za kradzież paczki z artykułami spożywczemi dokonaną z wozu na placu Nowym na szkodę Zięby z Rakowic. — Również zamknięto „pod Telegrafem" Juljana Liszczaka (lat 27), znanego złodzieja, za kradzież walizki koszykowej z zawartością 12 par trzewików damskich. Walizkę skradł Liszczak z wozu na ul. Józefa na szkodę Altera Bregiera. — Marja Rachowicz (lat 23) z Woli Duchackiej 65, aresztowana została za współudział w kradzieży dokonanej na szkodę Grünbauma właściciela składu pierza przy ulicy Józefa 31. Skradziono tam trzy worki pierza wartości 460 zł. — Za kradzież poduszki dostała się „do ula" Franciszka Bereźnicka (lat 33). Poszkodowana jest Marja Kornhauser, zamieszkała przy ul. Dietla L. 111.

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś powtórzenie komedji Flersa i Caillaveta „Ładna historja". Jutro drugie przedstawienie z cyklu po cenach najniższych, na którem odegrana zostanie tragedja Jul. Słowackiego „Mazepa".

JUTRO PREMJERA OPERETKI OSKARA STRAUSSA W BAGATELI. Jutro w piątek zaczynają się występy operetki warszawskiej „8'30", w której zespole znajdują się: Helena Makowska, Ola Obarska, Marjan Wawrzkowicz, Jerzy Marr, Znicz, Worch i inni. Odegrana zostanie operetka Oskara Straussa pod tytułem „Kobieta, która wie, czego chce". Bilety po przystępnych cenach do nabycia w kasie Bagateli.

BOLESŁAW KON, laureat międzynarodowego konkursu muzycznego w Wiedniu, wystąpi w sobotę 3 bm. w Starym Teatrze. Gra Kona pełna bogatej techniki, kolorytu i życia stawia świetnego artystę w rzędzie pierwszorzędnych wirtuozów fortepianu obecnej doby.

SŁAWNY BALET BODENWIESER, w którym każda artystka jest odrębną indywidualnością, a w tańcach zbiorowych wysoki kunszt poddaje w służbę jednego wyrazu, wystąpi w niedzielę 4 bm. w Starym Teatrze.

POKAZ FILMÓW AWANGARDY CZECHOSŁOWACKIEJ. Pod protektoratem konsula republiki czechosłowackiej w Krakowie dra A. Maixnera odbędzie się staraniem grupy „Linja" pokaz zamknięty, ilustrujący twórczość filmową awangardy czechosłowackiej. Przemówienia wygłoszą: specjalnie przybyły z Brna przedstawiciel młodych filmowców czeskich red. Svatopluk Jeżek oraz Jalu Kurek. Wyświetlane będą filmy M. Frica, O. Vavry, K. Plicki i innych. Pokaz odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 3 popołudniu w kinie „Sztuka" (ul. św. Jana), gdzie można nabywać zaproszenia. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI. Dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem w czytelni Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) wygłosi dr. Marjan Friedberg odczyt pod tytułem „Adam Chmiel w życiu Krakowa". Wstęp wolny.

WIECZÓR RECYTACYJNY. Dziś we czwartek o godzinie 7'45 odbędzie się staraniem Koła przyjaciół żywego słowa wieczór recytacyjny nowej poezji polskiej i obcej dra Władysława Dobrowolskiego pod tytułem „Ku nowej formie" w sali Kopernika (Colegium Novum). Wstęp 1 złoty, akademicki 50 groszy.

ROLA I CELE SPÓŁDZIELCZOŚCI ROLNICZEJ. Staraniem Koła słuchaczy wyższego naukowego kursu spółdzielczego przy wydziale rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego wygłosi p. dyr. Jan Kania, prezes Patronatu spółdzielni rolniczej w Krakowie, pod powyższym tytułem odczyt w sali 39 Coll. Novum jutro w piątek o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADKI

—o—

NA POZOSTAŁYCH PO POLEGŁYCH ROBOTNIKACH W AUSTRJI: Lazarusówna, Lwów, 10 zł., Robotnicy piekarscy Kwapienia, Zakopane — Kościelisko, 10 zł.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

BACZNOŚĆ KRAWCY!

W krajowych zakładach konfekcyjnych Strassberg i Ska w Krakowie robotnicy zastrajkowali w obronie umowy zbiorowej, która przez wymienioną firmę została wypowiedziana w związku z propozycją obniżki płac i wprowadzeniem nowego zróżniczkowania kategoryj pracy na niekorzyść robotników.

Ostrzegamy przeto robotników tak miejscowych jak i przyjezdnych, ażeby nie podejmowali pracy w wymienionej firmie i nie utrudniali temsamem strajkującym robotnikom sytuacji.

Robotnicy postanowili bronić aż do zwycięstwa umowy zbiorowej, bo tylko tą drogą zabezpieczyć sobie mogą obecne i tak głodowe warunki.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE KOMITETU DZIELNICOWEGO PPS W PODGÓRZU WRAZ Z TOWARZYSZAMI Z BORKU FAŁĘCKIEGO odbędzie się we czwartek 1 marca o godzinie 6'30 wieczorem w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

LABORISTA ESPERANTA ASOCIO „TAGIGO" EN KRAKOVO. Konstytuujące zgromadzenie robotniczego stowarzyszenia esperanckiego „Świt" odbędzie się w piątek 2 marca o godzinie 8 wieczór w lokalu Związku dozorców (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyna lewa). Uprasza się esperantystów, sympatyków ruchu robotniczego o przybycie.

SZEŚĆ ZGROMADZEŃ DZIELNICOWYCH odbędzie się w niedzielę 4 marca z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie radnych miejskich PPS, 2) Walka z klęską bezrobocia:

w Domu tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego 7) o godzinie 10 przedpołudniem (referują tow. rm. Matula, Cekiera i Karton);

w Płaszowie (ul. Krzywda 31) o godzinie 3 popołudniu (referuje tow. rm. Matula);

w Zakrzówku (ul. Twardowskiego 49) o godzinie 3 popołudniu (referuje tow. rm. dr. Drobner);

na Zwierzyńcu (ul. Królowej Jadwigi 21) o godzinie 3 popołudniu (referuje tow. rm. dr. Rosenzweig);

w Nowej Wsi (w restauracji p. Sułka, ul. Kazimierza Wielkiego 119) o godzinie 5 popołudniu (referują tow. rm. Przybyś i dr. Rosenzweig);

w Krowodrzy (w lokalu p. Borkowskiej, ul. Mazowiecka 131) o godzinie 3 popołudniu (referuje tow. rm. Przybyś).

WALNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW odbędzie się w niedzielę 4 marca o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie zarządu, 3) sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej, 4) wybór nowego zarządu, 5) wnioski i interpelacje.

WALNE ZEBRANIE KOŁA MIEJSCOWEGO ZZK KRAKÓW odbędzie się w niedzielę 4 marca o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Warszawskiej 15/17 z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania, 2) Sprawozdanie z działalności zarządu Koła i stanu finansowego, 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4) Dyskusja, 5) Udzielenie ustępującemu zarządowi Koła absolutorjum, 6) Wybór nowego zarządu Koła i komisji rewizyjnej, 7) Wnioski i interpelacje. — W razie braku kompletu odbędzie się powyższe zebranie w godzinę później, bez względu na ilość obecnych, z tymsamym porządkiem dziennym.

ZEBRANIE EMERYTÓW KOLEJOWYCH odbędzie się w poniedziałek 5 bm. o godzinie 16 w Domu kolejarzy (ul. Warszawska 17) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zmiana przepisów emerytalnych, 2) Jak rozwiązać się sprawa wypowiedzeń mieszkań w domach czynszowo kolejowych, 3) Wnioski.

Hołd półwiekowej pracy Wacława Anczyca

W dniu 1 października ub. roku minęło 50 lat od chwili podjęcia przez Wacława Anczyca pracy w zawodzie drukarskim. Praca ta wydała świetne i doniosłe dla całokształtu kultury polskiej wyniki. Pragnąc uczcić tę rocznicę i wyrazić skromny hołd zasłużonemu obywatelowi i gorącemu czcicielowi starego Krakowa Wydział Towarzystwa Miłośników hist. i zab. Krakowa wydał w wspaniałej bibljofilskiej szacie obszerne dzieło dra Józefa Serugi p. t. „Jan Haller, wydawca i drukarz krakowski 1467—1525". Książka ta, poświęcona największemu krakowskiemu drukarzowi epoki Jagiellońskiej, wydana została jako wytworna publikacja na czerpanym papierze, w 200 egzemplarzach, opatrzona doskonałemi drzeworytami hallerowskiemi, których klisze użyczone zostały Towarzystwu przez dra Kaz. Piekarskiego i Muzeum Nar. w Krakowie. Książkę złożono w oficynie Anczyca, pokryjomu przed Jubilatem. Na pierwszej karcie widnieje dedykacja: „Wacławowi Anczycowi ku uczczeniu półwiekowej pracy w zawodzie drukarskim i w uznaniu niespożytych zasług około rozwoju sztuki drukarskiej w Polsce, monografję tę w hołdzie poświęca Towarzystwo Mił. hist. i zab. Krakowa". Pod tą dedykacją umieścili swe podpisy wszyscy członkowie Wydziału, przyczem na czele widnieje ostatni w życiu podpis ś. p. Adama Chmiela, położony na tej karcie w przeddzień Jego zgonu.

Uroczystość złożenia hołdu i wręczenia tej księgi Jubilatowi odbyła się w ub. wtorek wieczorem w salonach hotelu Francuskiego. Imieniem zebranego w komplecie wydziału przemówił prezes dr. Józef Muczkowski, podkreślając ogromną doniosłość półwiekowej pracy Jubilata w służbie książki polskiej, oraz akcentując niepospolitą szlachetność Jego ducha i ukochanie Krakowa oraz zasługi jako wieloletniego członka wydziału Towarzystwa Mił. Krakowa. Dr. Muczkowski wskazując dalej na dorobek życia Wacława Anczyca podniósł, iż stał się On godnym kontynuatorem wspaniałej i przodującej całej Polsce tradycji krakowskiego drukarstwa. W zakończeniu złożył Jubilatowi serdeczne życzenia długiej jeszcze i owocnej pracy na zajmowanej przezeń placówce kulturalnej.

W odpowiedzi Jubilat podziękował gorąco za złożony dar i podniósł, że pamięć okazana mu przez najbliższe jego sercu Towarzystwo Mił. Krakowa jest mu szczególniej droga. Następnie w niezmiernie interesującem godzinnem przemówieniu przedstawił zebranym wspomnienia dotyczące dziejów rodziny od protoplasty Anschütza, oficera wojsk saskich Augusta II. Barwnie nakreślił na tle starego Krakowa obraz życia ojca swego Wład. Ludw. Anczyca, autora „Tyrteusza" i „Kościuszki pod Racławicami", gorącego patrjoty i uczestnika walk o wolność w latach 1846 i 1863. Następnie przedstawił w zarysie dzieje drukarni, która założoną została w r. 1875 po nabyciu dawnej drukarni „Kraju" (Gumplowicza) przez W. L. Anczyca i wydawcę Wolffa. Mieściła się ta drukarnia na Zwierzyńcu, potem przy ul. Starowiślnej, Kanoniczej i Zwierzynieckiej. Mowca nakreślił barwnie kolejne fazy wspaniałego rozkwitu tej oficyny, aż po czasy ostatnie, uwieńczone zdobyciem na P. W. K. w r. 1929 najwyższej i jedynej w Polsce w zakresie wydawniczo-poligraficznym nagrody państwowej „Grand Prix". — Zebranie poświęcone wspomnieniom z wielkich dni kulturalnego prymatu Krakowa, przeciągnęło się w najmilszym nastroju do późnego wieczora.

* * *

Powyższe sprawozdanie nasuwa refleksję: Jakby to dopiero pięknie wypadł był ten jubileusz, gdyby jubilat był się na nim zjawił na czele zrzeszonych właścicieli drukarń krakowskich — jak za dawnych lat — i owacje byłyby się stały jego udziałem nietylko ze strony bibljofilów, lecz także ze strony zorganizowanych towarzystów sztuki drukarskiej. Niepotrzebna wojna z nimi spowodowała ich nieobecność na tej uroczystości. Byłto niepożądany rozdźwięk, który — mamy nadzieję — da się usunąć. Stosunki takie, jakie były, powinny powrócić w interesie bytu i rozwoju krakowskiego drukarstwa. Symboliczne miałoby to znaczenie, gdyby się to stało właśnie w tym roku jubileuszowym.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Ładna historja".
Piątek: „Mazepa".
Sobota: „Ładna historja".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek, 1 bm.: prof. Tadeusz Bocheński: „Na szczytach artyzmu" (z cyklu „Z moich pielgrzymek po książkach"). Początek o godzinie 7 wieczorem.

KINOTEATRY

Adria: „Parada rezerwistów".
Apollo: „Piękny jest świat" (M. Chevalier).
Atlantic: „Halka" (z Kiepurą).
Bagatela: „Życie zaczyna się jutro".
Dom żołnierza: „Ostatnia kompanja" (Konrad Veidt).
Promień: „Jasnowłosy sen" i „100 metrów miłości".
Słonko: „Wielkomiejskie cienie".
Świt: „Przekleństwo rasy".
Sztuka: „Katarzyna Wielka".
Uciecha: „Niewidzialny człowiek".
Wanda: „Miljon na ulicy".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 1 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Jak międzynarodowe organizacje kobiece pracują dla sprawy pokoju". 16.55: Gramofon. 17.20: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.29: Słuchowisko z Warszawy: „Monna Vanna" Maeterlincka. 19.05: Odczyt: „Kalkulacja przemysłowa" — wygłosi p. J. Massalski. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Felieton z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert wagnerowski z Warszawy. 21.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 21.15: Koncert muzyki włoskiej z Warszawy. — 22.00: Gramofon. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Piątek 2 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy, wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 16.20: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.40: Odczyt: „Rewolucja gospodarcza w Stanach Zjednoczonych" — wygłosi red. J. Diament. 16.55: Koncert z Warszawy. 17.50: „10 minut o teatrze". 18.00: Odczyt z Warszawy: „Nowe statuty szkoły powszechnej i gimnazjum". 18.20: Przeboje Dana z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty, weekend (dokąd jechać w święto). 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Unieważnia się zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Wadowice, na nazwisko **Moskała Jan,** rocznik 1891 urodzony Berwałdy-Dolne, zamieszkały w Czechowicach.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.